Nr. 238. Kraków, Środa 16 Października 1895. Rocznik XIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Plona. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki. 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu. Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt. M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. – W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicite A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Łobanow w Berlinie.

Kraków, 15 października.

Po wielkich owacyach, odurzony dymem kadzideł, spalonych na ołtarzu francusko-rosyjskich sojuszów, zajechał rosyjski minister spraw zagranicznych do Hubertusstock, gdzie gościnnie przyjął go cesarz niemiecki, a serdecznie witał kanclerz Hohenlohe. Z objęć p. Hanotaux prosto w objęcia księcia Hohenlohego, — z Paryża na Hubertusstok wprost do Berlina, — to prawdziwie dyplomatyczny skok z jednego obozu nieprzyjacielskiego do drugiego, to misya pojednawcza, godna reprezentanta państwa, któremu republika francuska do stóp się ściele, gdy cesarz niemiecki produkta swych artystyczno-społecznych pomysłów składa na stopniach jego tronu. Bardzo uprzejmym więc okazał się ks. Łobanow, gdy w powrocie z Francyi, zawitać raczył do Niemiec, ba nawet odbyć konferencyę z ich cesarzem i kanclerzem.

W niedzielę w południe zajechał ks. Łobanow przed zameczek myśliwski Hubertusstock pod Eberswalde. Wyprzedził go w przyjeździe kanclerz Hohenlohe, który przedtem odbył tutaj z cesarzem Wilhelmem całogodzinną naradę. Cesarz przyjął rosyjskiego ministra w ubiorze myśliwskim; Łobanow, w towarzystwie przybocznego adjutanta Arnima, ubrany był również w suknie cywilne. Rozmowa cesarza z Łobanowem trwała blisko godzinę, — o godzinie 4 wyjechał Łobanow z ks. Hohenlohem do Berlina. Naturalnie powitania były czułe, rozmowa ożywiona, obaj mężowie stanu najwidoczniej byli z siebie zadowoleni. Obecnie bawi Łobanow w Berlinie, podejmowany przez kanclerza z niemniejszą gościnnością od tej, jakiej doznał od francuskich mężów stanu, choć zapewne nie obudza tego entuzyazmu w masach. co w Paryżu.

O czem rozprawiał ks. Łobanow z cesarzem i kanclerzem niemieckim, — tego naturalnie nikt się nie dowie. Że przedmiotem rozmowy mogła być kwestya stosunku Rosyi do Francyi, to bardzo być może; była nią jednakże wtedy tylko, jeżeli rosyjski minister sam ją poruszył, bo zbyt ona jest chyba drażliwą, aby ją na pierwszy plan wysuwał cesarz niemiecki. — Natomiast bardzo jest prawdopodobnem. że porozumiewano się w kwestyi wschodniej. Wiadomo, że Niemcy dotrzymywały Rosyi towarzystwa podczas wojny japońskiej, która dla Niemiec bez porównania mniej przedstawiała interesu, niż dla Rosyi. — Obecnie w kwestyi armeńskiej nastąpił nowy zwrot, trójprzymierze bowiem przyłączyło się do akcyi, pierwotnie tylko przez Francyę, Rosyę i Anglię prowadzonej. Jest więc bardzo prawdopodobnem, a niemal pewnem, że ks. Łobanow, jak to już wczoraj zaznaczyliśmy, właśnie na temat kwestyi armeńskiej porozumiewał się z cesarzem i kanclerzem niemieckim.

Skutki wizyty Łobanowa w Niemczech mogą okazać się w przyszłości, podczas gdy treść rokowań pozostać musi na razie tajemnicą.

Ciekawym jednakże jest jeden szczegół z pobytu Łobanowa w Berlinie, naturalnie, jeżeli szczegół ten okaże się prawdziwym. Rosyjski minister wśród wizyt i przyjęć w Paryżu znalazł przecież chwilkę czasu dla korespondenta paryskiego do londyńskiego *Times'u*, znanego i głośnego p. Blowitza. W rozmowie z tym korespondentem rozprawiał ks Łobanow,— wedle relacyi p. Blowitza, — długo i szeroko o stosunkach francuskich, które miał sposobność poznać. Łobanow wyraził podziw dla pokojowej siły i zaufania we własne siły, jakie Francya okazuje. Poznał on organizacyę armii francuskiej, dla której nie znajduje dość słów pochwały. Powszechna uwaga Francyi zwróconą jest obecnie na przyszłą wystawę powszechną, chociaż stolica Francyi baczyć powinna, aby przez to na straty nie narażono miast prowincyonalnych; bo i czemże byłby Paryż, czem Francya, gdyby w chwilach walk rozstrzygających nie znalazły poparcia ze strony wielkich miast prowincyonalnych, takiego Lyonu, lub Marsylii.

Upadek Bismarka uważał Łobanow — w rozmowie z Blowitzem — za jeden z najważniejszych wypadków bieżącej doby; wypadek ten jednak można było przewidzieć, gdyż wiedziano, że cesarz z Bismarkiem rządzić nie będzie. „Nie znam cesarza Wilhelma — miał mówić Łobanow, — lecz znałem jego ojca i to wiem, że ci dwaj ludzie zupełnie do siebie nie są podobni. Cesarz Wilhelm próbuje lotu na własnych skrzydłach, a lubi jedynie radzić się swojego kanclerza, którego mądrość i pojednawczy temperament wielką przynoszą korzyść. Widziałem, jak ks. Hohenlohe z wielką rezygnacyą patryotyczną swój urząd sprawował i wiem, że ani władzy chciwym, ani samolubnym nie jest.

„Wojna r. 1870 — mówił Łobanow — była wielkiem nieszczęściem dla świata, gdyż obudziła namiętności, które nie mogą Europy uspokoić. Złem było powszechne prawo głosowania, które umożliwiło socyalnym demokratom wstęp do parlamentu, co jest teraz dla cesarza źródłem trosk wielkich. Niepodobna przewidzieć, czy i jak cesarz obroni się przed tem niebezpieczeństwem. Gdyby socyalni demokraci posługiwali się gwałtem, to możnaby przeciwko nim użyć gwałtu. Ale jakże tutaj gwałt zadawać ludziom, którzy się go nie dopuszczają wcale, a tylko w drodze ustawodawczej do celu zdążają? Jest to dowodem roztropności ze strony cesarza, że starania swoje tym stosunkom poświęca“.

Trudno przypuścić, aby p. Blowitz podał do publicznej wiadomości *interview*, gdyby ono nie miało miejsca. Niemcy więc nie będą wcale zadowoleni z tego, że Łobanow w przeddzień wyjazdu do Niemiec puścił w świat tak pochlebny sąd o Francyi, a krytykę ostrą rządu pruskiego. A może Łobanow zrobił to rozmyślnie? Na wszelki sposób rola jego w Berlinie i tak pozostanie dwuznaczną, bo naturalną być nie może.

Listy z Anglii.

Londyn, 13 października.

(Kwestya armeńska i solidarność chrześcijańska. — Klerykalizm Salisbury'ego. — Rozmiary obecnej „gorączki złota“. — Znaczenie południowej Afryki. — (Odrodzenie zachodniej Australii. — Liczby i widoki.)

Co będzie ze sprawą armeńską? Czego rząd od królowej Wiktoryi chce i dokąd dąży? Na te pytania dziś nikt odpowiedzi dać nie może. Na kontynencie przyzwyczajono się widzieć w „John Bull'u“ kramarza, który humanitaryzm, religię i wszystkie uczucia ogólnoludzkie, wyzyskuje dla swych interesów samolubnych. W rzeczywistości wszakże religia gra w życiu angielskiem wielką rolę, a w sprawie armeńskiej jest ona czynnikiem pierwszej wagi. Przez religię zaś „John Bull“ rozumie wszelkie wierzenie chrześcijańskie, które nie uznaje Rzymu; właśnie w Anglii, pomimo jej uczuć tolerancyi i jej urządzeń swobodnych, fanatyzm protestancki jest potężny. Prześladowanie katolików przeciętny Anglik zamilcza, ale gdy idzie o jeden z kościołów chrześcijańskich, nie uznających władzy papieskiej, zjawia się wcale szczera solidarność religijna. Cóż dopiero mówić o kościele ormiańskim, „narodowym“ — jak mówią z naciskiem Anglicy, i prześladowanym przez Mahomedanów! Więc wobec religijnych sympatyj dla Armeńczyków rząd ma związane ręce. Każdy wie o knowaniach Armeńczyków w Londynie; *Standard*, organ natchniony przez polityków, stojących blisko margrabiego Salisbury'ego, wskazał prawie palcem na kilka podejrzanych osobistości, konspirujących, niewiadomo, za czyje pieniądze. Ale cóż może rząd zrobić! W dodatku margr. Salisbury jest sam poniekąd klerykałem protestanckim, który zżyma się chwilami, ale ma stałą słabość do Armeńczyków, jako braci chrześcijańskich. I oto dlaczego premier, który w Berlinie w 1878 roku był prawą ręką Dizraeli'ego, dziś sam nie wie, co robić w Konstantynopolu, i gdyby nie Francya, która wszelkiemi siłami — jakkolwiek nieświadomie — popycha Anglię w objęcia trójprzymierza, margr. Salisbury już dawno byłby porobił Rosyi ustępstwa, byle zaspokoić anglo-armeńskie stowarzyszenie. Na dziś Anglia jest w matni, a jej dyplomaci napróżno szukają przyzwoitego wyjścia z kwestyi wschodniej.

Mniejszość zresztą tylko dziś zastanawia się nad położeniem politycznem kraju. Ogół jest zaprzątnięty „kafframi“, jak w skróceniu nazywają na giełdzie akcye towarzystw, poszukujących złota w południowej Afryce. „Gorączka złota“ przybrała tu rozmiary niesłychane — w dosłownem pojmowaniu tego wyrazu. Obecny szał nie jest wcale zjawiskiem sztucznem, wywołanem przez grę finansistów zawodowych. Wręcz przeciwne zjawisko ma miejsce na giełdzie londyńskiej: to publiczność zmusza finansistów do spekulacyi na „kaffrów“. Najbardziej poważne firmy, które przed rokiem odpychały z pogardą wszelkie spekulacye afrykańskie, dziś z musu nawet palą kadzidła na ołtarzu złotego cielca, kryjącego się w pokładach kopalnianych Matabele-landu i Maszona-landu. Zwyżka akcyj kopalni złota przybiera olbrzymie rozmiary, a meklerzy w przeciągu 14 dni zarobili na kurtażu nowych przedsięwzięć około miliona koron.

Gdy domy bankowe miały do załatwienia obrachunek dwutygodniowy, musiano przybrać w City setki pisarzy i kantorzystów, którzy noce całe spędzali na pisaniu listów i na manewrowaniu liczbami. Telefon między Paryżem a Londynem jest bezustannie zajęty, bo nie ma czasu na pisanie listów. I nie dziw: Paryż bowiem wziął „kaffrów“ za blisko dziesięć milionów koron. Napróżno prasa cała — bez wyjątku niemal — nawołuje publiczność do rozwagi! Na przestrogi ogół odpowiada śmiechem szyderczym i bierze każdy nowy świstek, pojawiający się na rynku finansowym. Skutki tego szału będą dla niektórych fatalne, ale zanim o nich powiemy kilka słów, musimy zaznaczyć przyczynę, która wywołała gorączkę publiczności.

Kopalnie złota w Afryce powoli tylko i z wielką trudnością zdobywały dotychczas kapitał. — W 1864 roku odkryto w Transvaalu pierwsze „pola złote“, ale prospektorom stanął na zawadzie rząd Boerów, obawiający się najazdu awanturników, którzy okryli hańbą Kalifornię. Dopiero w 1885 roku rozpoczyna się większa eksploatacya, poparta już przez rząd. Pierwsze rezultaty były świetne i akcye kopalni *de Kaap*, mające wartość nominalną jednego funta szterlinga, doszły do 50 funtów. Giełda wszakże wątpiła w stałość powodzenia i swym uporem przyczyniła się do krachu.

Tymczasem powstało kilka kopalń nowych, a przedewszystkiem sławny Randt, albo raczej Witwatersrand. Zbadane przez sławnych inżynierów, dr. Schmeissera (wysłannika Niemiec) i Hamiltona Smith'a (wysłannika Rotszylda), okazały się one bogatą kopalnią. W 1892 roku obaj inżynierowie orzekli, że można liczyć na plon wartości 350 milionów, czyli o 120 milionów więcej, niż dały kompanie kalifornijskie. Pan Reutner w swem sprawozdaniu zeszłorocznem orzekł, że ilość złota, którą można wydobyć z Randtu, dojdzie do 450 milionów funtów szterlingów, a Hamilton Smith przyznał, że liczby jego mogą być za niskie. Cóż więc dziwnego, że akcye doznały zwyżki na kilkaset procent! Ale w 1894 roku ostatecznie ukonstytuowała się tak zwana Rhodesia, czyli nowe zabory afrykańskie, dokonane przez kompanię Cecil Rhodes'a pod sztandarem wielkobrytyjskim. Nie ulega zaś wątpliwości, że zarówno Maszona-land jak i Matabeleland obfitują w złoto. W dystrykcie Manica, oraz bardziej na zachód, znaleziono nawet ślady poszukiwań, które robiono tam w starożytności. Na podstawie danych archeologicznych, których dostarczają ruiny w Zimbabwe, panuje wcale uzasadnione przypuszczenie, że kraje te znane były starożytnemu wschodowi jako Ofir, o bogactwie którego istniały legendy w Kartaginie. Znana jest zresztą staranność, z jaką państwa te skrywały Ofir przed Rzymem, pomimo że jeszcze na 600 lat przed erą Chrystusową Fenicyanie usiłowali opłynąć całą Afrykę. Powierzchowne roboty, dokonane na głębokości 30 stóp, wykazały zresztą obecność drogocennego kruszcu.

Cecil Rhodes wprowadził tam zupełnie nowe prawodawstwo kopalniane. Każdy z przybyszów, jeśli tylko osobiście zjawia się na miejsce, otrzymuje dziesięć udziałków (claims), z których każdy ma 150 stóp na 600. Opłata wynosi zaledwie 18 koron, ale prospektor musi w przeciągu sześciu miesięcy dokonać roboty eksploracyjne przynajmniej na 30 stóp głębokości. Póki prospektor pracuje sam (tj. na swój rachunek), zabiera on owoce swej pracy całkowicie dla siebie. Z chwilą zaś gdy przechodzi do założenia stowarzyszenia akcyjnego, 50% dochodu idzie na rzecz kompanii, administrującej krajem. W praktyce kompania zadawalnia się 30%. Widzimy więc, że oskarżenie rzucone na Rhodesa, jakoby monopolizował kompanie, jest zupełnie fałszywe. Udziałków, o jakich wyżej była mowa, rozdano w Maszona-land około 40 tysięcy, a w Matabele-land przeszło 50 tysięcy. Zapłacić 18 koron to drobnostka, ale trzeba mieć kapitał dla wielkich robót! By go otrzymać, prospektorzy albo sami albo też za pośrednictwem domów bankowych tworzą syndykaty i zakładają stowarzyszenia akcyjne, których przyszłość zależy od trafu po części. Jasnem jest, że wobec gorączki, jaka dziś panuje, powstają syndykaty, mające w ręku ziemię bez złota, lub też z tak nędzną ilością, że wydobycie jego nie może dać żadnego zysku. Te syndykaty zrodzą też wkrótce krach. Ale podstawa dzisiejszej spekulacyi jest wcale realna; modne dziś wykpiwanie kopalń złota nie ma żadnej racyi bytu i właśnie dlatego, że jest przesadne, chybia celu.

Już wyżej zaznaczyliśmy, że Randt, według oceny inżynierów, zawiera co najmniej o 120 milionów funtów sterlingów więcej złota, niż wydobyto w Kalifornii. Jak dalece ilość złota afrykańskiego wzrasta, dowodzą następujące liczby: Wartość wydobytego z Randt złota w 1887 roku wynosiła zaledwie 125.000 fnt. szterlingów, dziś zaś dochodzi do 7 milionów wartości. Spodziewać się więc można, że w niedalekiej przyszłości Randt da przynajmniej od 15 do 20 milionów funtów szterlingów, a cała Afryka sumę znacznie większą. Bez Afryki reszta świata produkuje złoto na 18 do 20 milionów funtów szterlingów (Ameryka od 6 do 9, Australia 6, Rosya od 4 do 5); innemi słowy kopalnie afrykańskie mogą przyczynić się do zdwojenia ilości wydobytego złota. W historyi zaś produkcyi złota trzeba pamiętać, że do 1850 roku ilość jego, rok rocznie wydobyta, nie przewyższała dwóch milionów; dopiero podczas tak zwanego peryodu kalifornijskiego, tj. od 1850 do 1875 roku, roczna produkcya złota wynosiła 25 milionów, by z wyczerpaniem kopalń kalifornijskich zejść do wartości 18 — 20 milionów funtów szterlingów. Jeżeli zatem Randt dalej rozwijać się będzie, to dojdziemy wkrótce do 30 z górą milionów, a jeśli Rhodesia nie zawiedzie, będziemy mieli produkcyę złota na 50 milionów rocznie. Złoto wszakże jest nietylko znakiem wymiany, ma ono swoją wartość, spotęgowaną tylko, jako środek wymienny. By zrozumieć wpływ złota na rynku, musimy porównać ceny obecne z cenami okresu 1867—1877, które były o 28% wyższe od dzisiejszych. Dodajmy przytem, że do sfery życia gospodarczego zostaje dziś wciągnięta cała południowa Afryka, mająca żyzną ziemię i bogate pokłady węgla. Nie dosyć na tem: Berlin, który dał się wyprzedzić Paryżowi w Afryce, stara się obudzić zaufanie do Australii zachodniej, w której zresztą są niewątpliwe bogactwa, opuszczone i zaniedbane po ostatnim krachu. Wprawdzie koszta produkcyi są droższe w Australii, gdzie nie masz już murzynów lub Papuasów, pracujących za 10 koron miesięcznie, ale za to ludność biała australska jest energiczniejszą i bardziej świadomą niż Boerzy afrykańscy.

Z wielu setek różnych stowarzyszeń przedsiębiorczych, które teraz powstają, znaczna część nie wytrzyma kilku lat; pewien procent okaże się bezwstydnem szalbierstwem. Jeśli dziś robią się majątki w okamgnieniu, to tylko dlatego, że złoto otrzymało skrzydła i przenosi się z jednej kieszeni do drugiej, pozostawiając na swem dawnem siedlisku tylko papiery akcyjne. Będziemy mieli także i inny *rush* (tłoczenie się), przy którym jęki i skargi zawiedzionych napełnią powietrze. Ale całość naszego życia gospodarczego rozwinie się, a rok 1895 zaznaczy się głęboko w kronice ekonomicznej. Dzisiejsze ożywienie napręży nerwy organizmu ekonomicznego tak silnie, że należy się spodziewać nowych usiłowań, zanim nawet dojrzeją owoce Rhodesii. *Bank of England* posiada dziś przeszło 40 milionów depozytu w metalach; z Paryża i Berlina przybędą teraz nowe strumienie. Co robić z temi pieniędzmi? Po długim peryodzie nieufności następuje *horror vacui* w życiu ekonomicznem. Pozostaje więc Afryka środkowa, Azya i mająca pozory cywilizowane południowa Ameryka. Ramy naszego listu nie pozwalają nam wchodzić w rozbiór możliwych przewrotów wszystkich naszych prawnopolitycznych pojęć, które wywoła obecny rozkwit ekonomiczny.

Kilka jeszcze liczb i faktów dla zaznaczenia rozmiarów pracy w nowych krajach. *Randt* zatrudnia 50.000 murzynów i 8.000 białych. Ale oprócz tych wielkich kopalń istnieje jeszcze w samym Transvaalu przeszło 200 małych przedsięwzięć. Obecnie przybywają kopalnie Rhodesii, w której dziś zamieszkują nie całe dwa miliony na 524 tysiącach mil angielskich, nie licząc Bechuana-landu i t. d. Jedyną przeszkodą do rozwoju jest brak dobrych środków komunikacyjnych. Istniejąca dziś linia drogi żelaznej, która dochodzi do Salisbury w Maskona-land, jest niezmiernie kosztowną, bo przechodzi przez przylądek i wszystkie ziemie południowe. Transport n. p. tłoczni kopalnianej wynosi dziś tysiące a tysiące koron. Dopiero gdy ukończoną zostanie droga żelazna, idąca w kierunku wscho-

---

ZYGMUNT KACZKOWSKI.

„ŚWIĘTA KLARA“.

Historya polskiej rodziny.

„Das ist der Kreislauf der Zeiten“.
GOETHE.

22 (Ciąg dalszy).

Kubuś skoczył ku tym dwom trupom, zrzucił swoje ubranie ze siebie, zdarł z chłopa kożuch i buty, i ubrał się w nie, porwał szablę żołnierza i przewiesił ją przez ramię, jego kaszkiet wsadził na głowę, tak przebrany wskoczył na siwego konia i rzekł do Heliodora:

— A teraz bądź zdrów!

Heliodor odjechał stępa ku Gdowu — a Kubuś popędził galopem drogą wiodącą ku południowemu wschodowi.

Kubuś nie jechał wcale na oślep. Tam, w kierunku południowego wschodu leżała wieś Klary. Co się z nią stało wśród tej zawieruchy? Gdyby jak najprędzej do niej się dostać? A jeśli zginąć, to tam. Jednak miał nadzieję, że się dostanie.

Działo się to dnia dwudziestego ósmego lutego. Chłopi już wtedy zaczęli się uspokajać. Co mogli wybić, to już wybili; teraz już tylko hulali za zrabowane pieniądze i posprzedawane dobytki szlacheckie. Zresztą Kubuś nie bał się chłopów. W tem przebraniu, udając ich gwarę, której się dobrze nauczył, mógł łatwo porozumieć się z nimi, a w danym razie wykłamać się i wykręcić. Prócz tego miał kaszkiecik z orzełkiem na głowie i umiał po niemiecku, więc mógł im także zaimponować. Ale wtedy już komisarze rządowi przebiegali kraj z asystencyą wojskową, z tymi nierad byłby się spotkać, bo tym nie potrafiłby się usprawiedliwić i ciby go łatwo poznali. Ciężko mu było na sercu, widział, że musiał być bardzo ostrożnym; gdyby mu tylko koń jego dotrzymał! Przedewszystkiem musiał konia szanować.

Kiedy wyjechał z pod Gdowa, zmrok zaczął zapadać. Jechał stępa, a pytając się przechodzących chłopów o drogę, ujechał milę lub więcej, ale po mili koń zaczął się pod nim ociągać. Zajechał do karczmy, zastał tam chłopów, którzy go wszakże tylko wypytywali o bitwę pod Gdowem, a zresztą traktowali jak swego. Jednak przez ostrożność jak najmniej z nimi rozmawiał i poszedł z koniem do stajni. Koń był bardzo zmęczony, zapewne od rana nic nie jadł, on był silniejszy od konia, wytarł go słomą, nakarmił go i napoił, ale znów przez ostrożność postanowił dać mu przynajmniej kilka godzin spoczynku. Bardzo rozumnie to zrobił, bo jego życie zależało od konia. Koń spał jak zabity na słomie, a on drzemał, siedząc pod ścianą. Po północy koń wstał, wstrząsł się po kilka razy i oglądnął się za nim, Kubuś mu znowu owsa nasypał do żłobu, koń jadł chciwie, wypił pół kubła wody i prychał wesoło. W Kubusia dusza wstąpiła, kupił u żyda dwie torby owsa, które przez konia przewiesił, skręcił kilka powróseł siana i przymocował je do kulbaki, włożył kilka kromek chleba i buteleczkę gorzałki do kieszeni kożucha i jeszcze na parę godzin przed świtem spokojnie odjechał.

Jechał kłusem, trzymając się drogi, ale już się przy karczmach nie zatrzymywał, tylko jak dojrzał jaką chatę stojącą na osobności, to tam zajeżdżał, konia i siebie pożywił i jechał dalej: koń trzymał się doskonale.

Tak wreszcie na godzinę przed zmrokiem, z bijącem sercem, niespokojnością trawiony, omdlewający prawie pod ciężarem złowrogiego przeczucia, zajechał przed pałac Klary.

Tutaj go tak straszliwy widok uderzył, że skostniał na miejscu i w oczach mu się ściemniło.

Rządca powieszony za nogi jeszcze wisiał na bramie. W pałacu wszystkie okna powybijane, drzwi potrzaskane, sprzęty, firanki, kobierce, zegary, naczynia stołowe, powyrzucane w dziedziniec. W dziedzińcu dogorywające ogniska, woły, cielęta, owce, prosiaki pozarzynane, niektóre z nich w części ze skóry obrane, kawały mięsa, dzbany, butelki, porcelanowe naczynia porozrzucane po ziemi — a pomiędzy temi resztkami poniszczonych dobytków około dwudziestu chłopów do bezprzytomności pijanych i wyprawiających najbezwstydniejsze igry z dziewkami. Jedni z nich leżeli błotem i krwią obryzgani na ziemi, inni z zaślinionemi ustami, z osłupiałemi oczyma, z krwiogorzem w gardle, bełkotali jakieś słowa niezrozumiałe, tłukli około siebie butelki i dzbany i zataczając się, wyprawiali skoki zwierzęce około kobiet wpół obnażonych i także do niepamięci pijanych.

Kubuś zeskoczył z konia i mijając tę orgię, z tchem w piersiach zapartym, wbiegł wewnątrz pałacu. Przebiegł wszystkie pokoje przeskakując przez stosy sprzętów podruzgotanych i dobił się do sypialnego pokoju babki — a tu jeszcze straszliwszy widok go w oczy uderzył.

Babka leżała z rozszczypaną czaszką na zakrwawionym dywanie a w części na niej, w części zaś obok niej, dwie panny służebne zabite z zakrwawionemi twarzami. Krew na ich twarzach zakrzepła a zabijający odor gnijących ciał ludzkich bił od nich i rozścielał się po całym pokoju.

Kubuś się rzucił ku trupom tych kobiet, włosy im z twarzy odgarnął i z głębi piersi odetchnął. Serce mu się ściskało, w głowie mu szumiało jak w młynie, oczy wypierały się z powiek i patrzyły jak gdyby przez mgłę — a jednak jasny promień jego duszę rozświecił, bo Klary pomiędzy niemi nie było.

Wtedy się rzucił w drugie skrzydło pałacu i dotarł do sypialnego pokoju Klary, ale pokój był pusty — i tutaj także Klary nie było.

Natenczas Kubuś wybiegł z pałacu i w ganku spotkał dziewkę folwarczną, zbierającą bieliznę porozrzucaną po płytach kamiennych. Porwał ją konwulsyjnie drgającą ręką za ramię i zawołał:

— Gdzie panna?

Dziewka się przestraszyła i odpowiedziała drżącym głosem:

— Ja nie wiem.

— Jak to nie wiesz! ty musisz wiedzieć!

To mówiąc, sięgnął do kamizelki, wydobył z niej kilkanaście sztuk srebrnych pieniędzy i dając jej, zawołał:

— Masz, powiedz! a jeśli nie powiesz, to cię zaraz zabiję!

Dziewka wyciągnęła rękę po pieniądze i rzekła:

— Panna uciekła jeszcze wczoraj rano przed świtem, Magda krowiarka ją odprowadzała, tylko ona jedna wie, gdzie się panna schowała.

— Gdzie Magda?

— Leży chora. w oborze.

Kubuś chciał jej dać pieniądze w ręku trzymane, ale ręka mu się trzęsła jak w febrze i pieniądze rozsypały się z brzękiem po kamiennej posadzce.

Niektórzy chłopi już go byli spostrzegli na ganku, a widząc nieznajomego człowieka, patrzali na niego z uwagą. Teraz usłyszawszy brzęk rozsypanych pieniędzy, zerwali się i zaczęli się zbliżać ku niemu. Kubuś, widząc niebezpieczeństwo, chciał się przebić przez nich, aby się dostać do obory, ale oni go otoczyli. Kubuś zawołał do nich, że jest cesarski i jest tutaj wysłany, aby ich napędzić do domu, bo teraz już rabować nie wolno.

Ale oni ścisnęli się bliżej około niego i zaczęli wykrzykiwać:

— My także cesarscy! Ty jakiś zawłoka! zakradłeś się do pałacu i rozbiłeś skrzynię z pieniędzmi. Dawaj pieniądze, to nasze!

Kubuś chciał dobyć pałasza, ale nim jeszcze go dobył, jeden chłop uderzył go pięścią w prawe oko, a drugi zamachnął się na niego obuchem i także uderzył, nie dosięgnął mu głowy, bo niedobrze wymierzył, ale mu cały lewy policzek zakrwawił. (C. d. n.)

dnim do portugalskiej osady portowej Beira, rozpocznie się więcej ożywiony obrót. Gwałtowny przytem wzrost miast, jak n. p. Johannesburg, Pretoria, który ma miejsce w Transvaalu, powtórzy się i w Rhodesii. Gdy więc dojdzie do skutku projektowana sieć dróg żelaznych, zawrze życie w warsztatach Zjednoczonego Królestwa. Bardziej przewidujący Australczycy już dziś organizują nowe kompanie parostatków, mające zadosyćuczynić przyszłym wymogom ożywionego handlu. To też nie dziw, że i w Anglii ustały skargi na brak pracy, tak dotkliwy podczas przeszłej zimy. *W. N.*

Przegląd polityczny.

Kraków, 15 października.

W Czechach odbyły się równocześnie dwa zgromadzenia w celach ekonomicznych, ale o wyraźnie narodowym charakterze. W Pradze zebrali się reprezentanci wszystkich, nawet najskrajniejszych stronnictw czeskich celem zawiązania czeskiego towarzystwa ekonomicznego dla Czech, Moraw i Śląska. W zgromadzeniu wzięli udział reprezentanci czeskiej szlachty, Staroczesi, Młodoczesi realiści tak zwani postępowcy, a nawet socyaliści obu odcieni, a mianowicie tak socyaliści stojący na gruncie narodowym, jak i socyaliści nie uznający różnic narodowych. Po dłuższej dyskusyi uchwalono założyć towarzystwo, które obejmować ma Czechy, Morawy i Śląsk. Celem tego stowarzyszenia będzie popieranie rozwoju ekonomicznego narodu czeskiego w tych krajach. Przyjęto następnie statut i wybrano komitet agitacyjny, w którego skład weszli reprezentanci wszystkich stronnictw, nie wyłączając arystokracyi i socyalistów. W końcu uchwalono wnieść petycyę do Sejmu czeskiego o utworzenie dla Czech krajowego biura statystycznego.

Drugie zgromadzenie odbyło się w Aussig. Był to wielki wiec czeskich włościan niemieckiej narodowości. Przedmiotem obrad był program agrarny, który też uchwalono. W długim szeregu punktów zamieszczono znane postulaty, jak zaprowadzenie zawodowych stowarzyszeń, założenie szkół fachowych dla włościan, otwarcie oddziału rolniczego przy niemieckiej politechnice w Pradze, popieranie stowarzyszeń rolniczych, podwyższenie subwencyj na melioracye, chów bydła i inne cele rolnicze, wprowadzenie zabezpieczenia na starość i t. p. W programie oświadczono się także za zmianą stosunku, w jakim wydatki wspólne rozdziela się między obie połowy monarchii i za bezpośredniemi wyborami w kuryi wiejskiej. Zgromadzenie to wysłało telegram do hr. Badeniego z wyrazami lojalności dla monarchy i depeszę do ministra rolnictwa hr. Ledebura, w której wyrażono zgodę na program tego ministra, wypowiedziany przy objęciu urzędowania.

W Mościskach odbyło się zgromadzenie wyborców ruskich dla okręgu Przemyśl-Mościska. Jako kandydaci stanęli znowu: dr. Antoniewicz i dr. Iwan Franko. Komisarz starostwa w asystencyi żandarmeryi rozwiązał zgromadzenie, odbywające się w prywatnym domu, bo ani Rada miejska, ani Rada powiatowa sali na to zebranie użyczyć nie chciały. Przewodniczącego zgromadzenia p. Budzynowskiego aresztowano za rzekomy „opór władzy“, starosta jednak po kilkagodzinnej indagacyi puścił go na wolność.

Z Paryża.

O zdobyciu Tananarywy nadeszły już z Majungi cokolwiek bliższe szczegóły, z których okazuje się, że zdobycie miasta poprzedziły walki na wyniosłościach otaczających stolicę Madagaskaru. Na lewem skrzydle brała udział w walce kolumna Metzingera, na prawem kolumna Voyrona. O drugiej po południu 30 września rozpoczęło się bombardowanie. Sześć kolumn było gotowych do szturmu, gdy nadeszli parlamentarze królowej i zażądali wstrzymania dalszych kroków wojennych. Duchesne postawił za warunek zajęcie miasta i dokonał uroczystego wjazdu do Tananarywy, zainstalował się w rezydencyi i jeszcze tego samego dnia wieczorem pokój został podpisany i zarządzono rozbrojenie. Zabitych zostało 4 oficerów, 3 strzelców algierskich i kilku żołnierzy, a 50 ludzi zostało rannych. Wojska okazały energię i bitność wyższe nad wszelkie pochwały. 4 działa zostały zdobyte w ataku..

W Paryżu urządzono z powodu zdobycia Tananarywy zabawę ludową w hali maszyn byłej wystawy i dochód przeznaczono dla żołnierzy znajdujących się na Madagaskarze. Setki tysięcy osób cisnęły się na koncerta, do cyrku i na inne widowiska na tym festynie. Kiedy na zabawie ukazał się prezydent Faure, powstał nieopisany entuzyazm; wołano bez końca: „Niech żyje prezydent! Niech żyje republika!“ Prezydent ze wzruszeniem dziękował na wszystkie strony za te patryotyczne owacye. Po defiladzie stowarzyszeń patryotycznych prezydent opuścił trybunę i zmięszał się z publicznością; natychmiast utworzono szpaler, a prezydent ściskał wszystkich za rękę. Kiedy opuszczał już plac zabawy, hr. Strachwitz i dwie inne damy z komitetu podały mu bukiety fiołków. Prezydent ofiarował 1000 franków na dobroczynny cel zabawy.

Wieczorek Kościuszkowski.

W siedmdziesiątą ósmą rocznicę zgonu Tadeusza Kościuszki, splatającą się w tym roku z piękną uroczystością złożenia serca wielkiego bohatera naszego na wolnej ziemi szwajcarskiej, urządziło Towarzystwo imienia Kościuszki dorocznym swym zwyczajem uroczysty wieczór w sali Towarzystwa Strzeleckiego.

Strona dekoracyjna odpowiadała najzupełniej poważnemu nastrojowi wieczoru. Na estradzie wśród zieleni kwiatów i krzewów umieszczony był piękny biust Tadeusza Kościuszki, a na tle, utworzonem przez tylną ścianę sali, widniały herby ziem polskich z orłem białym w pośrodku.

Wieczór rozpoczął się wstępnem słowem, które wygłosił p. Ksawery Konopka, zasłużony prezes Towarzystwa weteranów z roku 1831, kreśląc obraz upadku moralnego i zwątpienia, z którego dźwignął naród Tadeusz Kościuszko, zagrzewając wszystkich prawych synów Ojczyzny do walki orężnej, wzywając lud siermiężny pod narodowe sztandary. Ta idea ludowa, to wielka spuścizna, jaką nam przekazał wielki nasz bohater. Lud przeżył wieki całe na Śląsku w poczuciu narodowem, gdy szlachta rodowa przeszła w szeregi wrogów, — w ludzie naszym jest przyszłość Polski.

Goracemi oklaskami dziękowano p. Ksaweremu Konopce za gorące słowa.

Z kolei nastąpił szereg produkcyj muzycznych, wokalnych i deklamacyjnych, które utworzyły prześliczną i prawdziwie artystyczną wiązankę, złożoną przeważnie z utworów polskich — godną pięknego obchodu, jakiemu była poświęcona. Najpierw usłyszeliśmy kwartet Noskowskiego, do którego zasiedli profesorowie: Wincenty Singer i Fryderyk Stingl, oraz panie Wanda i Aniela Stopczańskie, znane i zasłużenie cenione amatorki artystki. Kompozycya ta, zaliczająca się do najcelniejszych utworów ansamblowej muzyki Noskowskiego, w wykonaniu wczorajszem ukazała się w całej piękności. Wystudyowana z wielką starannością, wycieniowana prześlicznie, przy zgodnym i nader rytmicznym akompaniamencie fortepianu, zachowała oryginalny i stylowy charakter i zasłużenie zjednała wykonawcom gorący oklask publiczności.

Solistką wieczoru była następnie p. Wanda Stopczańska, wychowanica tutejszego konserwatoryum (prof. Singera), którą chlubić się może młoda szkoła krakowska. Z obfitego repertoaru swego wydobyła artystka ta efektowną i popisową rzecz Saint-Saënsa „*Introduction et Rondo cappricioso*“ i odegrała ją z wybornem zrozumieniem, prawdziwie artystycznym polotem opanowawszy utwór ten zarówno pod względem technicznym jak myślowym.

Z prawdziwą przychodzi przyjemnością zaznaczyć na tem miejscu uderzający postęp na drodze artystycznego rozwoju i widoczną, usilną pracę młodej artystki, która talent swój tak chętnie poświęca na usługi publicznej sprawy.

Jedną z piękniejszych części programu był występ chóru mięszanego amatorskiego pod kierunkiem p. Michała Świerzyńskiego. Chór ten, ładnie wyćwiczony i dobrze w głosach obsadzony, odśpiewał kilka pięknych utworów swego dyrygenta, a mianowicie „Dzionek na wsi“, „Ukraińców“ i „Modlitwę“, finał z większej pracy na sola, chóry i orkiestrę. Do śpiewu tego akompaniowała z temperamentem p. Abłamowiczówna, uczennica konserwatoryum.

Brak śpiewu solowego, z którym wystąpić miał nowo mianowany profesor konserwatoryum, p. Marso, — wynagrodziła zawsze sympatycznie witana, młoda pianistka, p. Aniela Stopczańska, uczennica prof. Domaniewskiego, darząc słuchaczy ślicznym polonezem *Cis moll* Chopina. Produkcya ta należała do najcelniejszych w programie, a była prawdziwą okrasą wieczoru, gdyż w istocie dawno nie słyszeliśmy tego pięknego utworu wykonanym tak artystycznie, jak wczorajszego wieczoru.

Wybitne zalety szkoły prof. Domaniewskiego znalazły dosadny wyraz w grze młodej pianistki, która obok wytwornego, pełnego smaku uderzenia, łączy w grze swej doskonałe zrozumienie i stylowe opanowanie ducha Szopenowskiej kompozycyi, skupienie myślowe i wyższe artystyczne wykończenie najdrobniejszych szczegółów.

Żałować wypada, że gromkie oklaski, jakiemi piękną grę tę nagrodzono, nie skłoniły wykonawczyni do dodania czegoś nad program.

Część deklamacyjna znalazła przedstawiciela w zaszczytnie znanym mistrzu deklamacyi p. K., który przypomniał słuchaczom „Łowy“ z „Pana Tadeusza“, a następnie dorzucił jednę z pereł swego repertoaru, wiersz Asnyka „Przeminął czas“.

Obok p. K. wystąpiła w drugiej części programu młoda artystka sceny tutejszej, p. Abramowiczówna. Ustęp z „Jana Bieleckiego“ Słowackiego nie należy wprawdzie do utworów, dających szerokie pole do popisu, mimo to jednak młoda adeptka sztuki umiała artystycznie wyzyskać jego piękności i popisać się czystą, wyrobioną dykcyą i doskonałem zrozumieniem ducha autora.

Zakończyły piękny ten wieczór „Pieśni patryotyczne“ układu M. Świerzyńskiego, odśpiewane przez chór mięszany. Było to ze wszech miar stosownem zakończeniem jednego z najpiękniejszych wieczorów Kościuszkowskich, jakie zawdzięczamy zabiegom ruchliwego Zarządu Towarzystwa imienia Kościuszki, któremu za trudy poniesione szczera wdzięczność i uznanie się należą.

KRONIKA.

Kraków, 15 października.

Nabożeństwa. Dziś przed godziną 7 rano kościół ks. Pijarów zapełniła młodzież obu płci uczęszczająca do szkół średnich krakowskich. Nabożeństwo za spokój duszy nieśmiertelnego bohatera z pod Racławic odprawił rektor ks. Chromecki. Po mszy młodzież podążyła do swoich zakładów naukowych, niezawodnie wzmocniona na duchu nabożeństwem i dobrowolnem spełnieniem patryotycznego obowiązku.

W kościele katedralnym na Wawelu odbyło się o godz. 11 przed południem doroczne uroczyste nabożeństwo pamiątkowe, urządzone staraniem Towarzystwa imienia Kościuszki. Mszę świętą celebrował ks. prałat Krzemiński przed ołtarzem św. Stanisława. Nabożeństwu asystowały, wedle tradycyjnego zwyczaju, cechy krakowskie z chorągwiami. Po nabożeństwie przemówił od ołtarza w podniosłych słowach ks. rektor Chromecki, zaznaczając łączność idei katolicyzmu z ideą patryotyczną, której najwznioślejszym bohaterem, propagatorem zrównania stanów był bohater z pod Racławic. Kościół przepełniony był publicznością, wśród której przeważną częścią byli studenci szkół krakowskich.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ na budowę szkoły polskiej w Biały złożyła rodzina Lutosławskich 100 złr.; prezes Koła Tow. „Szkoły ludowej“, ks. Sroczyński, 60 złr.

Na szkołę polską w Biały młodzież szkół średnich w Krakowie, zebrana na nabożeństwie Kościuszkowskiem, złożyła kwotę 4 złr. 12 ct.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożyła rodzina Lutosławskich 10 złr.

P. Ignacy Dutkiewicz złożył 5 złr.

P. Wanda Jankiewiczowa z Limanowy nadesłała 2 złr., oraz 2 złr. 20 ct., zebrane w „Sokole“ przy pożegnaniu p. Eug. Sokalskiego.

Uczestnicy uczty pożegnalnej p. Kazimierza Machowicza, rejenta w Jaśle, złożyli 25 złr.

Na loteryę gospodarczą, odbyć się mającą w końcu b. m. na dochód budowy szkoły polskiej w Biały i bezpłatne wypożyczalnie książek, przesłali w dalszym ciągu fanty i datki pieniężne: p. Ernestowa Adamowa kosz jarzyn, p. Włodzimierz Hupka 3 zające, p. A. Krzyżanowski 8 fantów, p. Neuvert 1 złr. 50 ct., profesorowa Obalińska 2 złr., p. F. Redykowa 6 fantów, p. Wanda Seidlowa 1 fant, p. Seczek 3 fanty.

Stypendya dla uczniów gimnazyum polskiego w Cieszynie. Pani baronowa Czechowicz złożyła 10 złr., jako drugą ratę stypendyum dla ucznia gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Arcyksiężna Stefania w przejeździe z Łańcuta do Wiednia, przybyła dziś popołudniu do Krakowa. Na dworcu kolejowym oczekiwał przybycia arcyksiężnej delegat p. Laskowski, przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, a przed dworcem liczne grono publiczności. Arcyksiężna z dworca kolejowego w powozie pojechała najpierw na Wawel, następnie obejrzała kościół Najśw. P. Maryi w rynku gł., poczem zajechała do Grand-hotelu. Na obiad arcyksiężna pojechać ma na Wolę Justowską do książąt Czartoryskich. Wieczorem odjeżdża z Krakowa do Wiednia.

O pobycie arcyksiężnej Stefanii w Łańcucie urzędowa *Gazeta Lwowska* donosi: W sobotę d. 12 bm. arcyksiężna i hr. Romanowie Potoccy z gośćmi wyjechali o godz. 10 rano ośmioma powozami, zaprzężonemi w czwórki i kilku panów konno do pałacu myśliwskiego w Julinie. O godzinie 1 odbyło się tam śniadanie, poczem grano w „lawn tennis“. Wieczorem o $5^{1}/_{2}$ powrócili do zamku łańcuckiego. Powóz arcyksiężnej konwojowała banderya w krakowskich strojach. O godz. 8 podano obiad, do którego zasiadło 28 osób. Podczas obiadu przygrywała doskonała muzyka 90 pułku piechoty z Rzeszowa. Po skończonym obiedzie tańczono do godz. 12. Arcyksiężna brała udział w tańcach. W niedzielę po mszy św., odprawionej w kaplicy zamkowej przez ks. kanonika Zauderera, proboszcza łańcuckiego, zwiedzała arcyksiężna ogrody, przyczem bardzo szczegółowo oglądała nowo zbudowaną z żelaza i szkła dużą palmiarnię i stajnię zamkową, gdzie szczególną uwagę zwracała na piękne importowane z Irlandyi konie wierzchowe i podziwiała konie powozowe siedmnastej miary z własnego stada kurowickiego. Po śniadaniu całe towarzystwo zrobiło wycieczkę powozami do lasów w „Czarny“, gdzie z pomocą jamników wykopano borsuka, ku wielkiemu zadowoleniu arcyksiężnej i wszystkich obecnych — z czego najwięcej skorzystał borsuk, gdyż go obdarowano wolnością. Następnie próbowano jeszcze kopać za lisem, którego wprawdzie jamniki osadziły w jamie, ale dla spóźnionej pory, mimo że już bardzo blisko było do niego, musiano odjechać. Powrót do Łańcuta nastąpił o godzinie 6. O godzinie 8 odbył się obiad na 26 osób. Po obiedzie tańce, jak w dniu poprzednim.

Wiadomości osobiste. Hr. Stanisław Badeni wczoraj wieczór przejechał przez Kraków ze Lwowa do Berlina.

Delegat namiestnictwa p. Laskowski wczoraj wieczór powrócił do Krakowa.

Owacya dla prof. dr. Macieja Jakubowskiego. Słuchacze trzech najwyższych lat medycyny zgotowali dzisiaj prof. Jakubowskiemu z powodu mianowania go zwyczajnym profesorem uniwersytetu, szczerą a niespodziewaną owacyę. Wchodzącego na salę wykładową profesora powitali nader licznie zebrani słuchacze przeciągłemi oklaskami, a doktorand Droba w kilku z serca płynących słowach podniósł zasługi naukowe, nauczycielskie i obywatelskie prof. Jakubowskiego w założeniu i prowadzeniu szpitala dla dzieci. Do owacyi tej przyłączyli się także i zgromadzeni lekarze asystenci i złożyli również profesorowi swoje życzenia.

Dr. Herman Krieger otworzył kancelaryę adwokacką w Krakowie.

Wieczór Tow. muzycznego, który się odbędzie jutro w środę w sali hotelu Saskiego, budzi ogólne zainteresowanie. Wystąpi na nim po raz pierwszy p. Juliusz Marso, były basista król. opery w Stutgarcie, a obecnie profesor śpiewu solowego w w krak. konserwatoryum.

Znana już ze swych występów panna Janina Ładówna, sympatyczna pianistka, odegra prócz „Sonaty“ Z. Stojowskiego, „Nocturn“ Chopina i „Poloneza“ Liszta.

Bilety nabyć można w kancelaryi Tow. muzycznego, plac Szczepański l. 3, od godz. 12—1 i od 5—6.

Egzamina na asystentów farmacyi wobec komisyi egzaminacyjnej gremium aptekarzy Galicyi zachodniej złożyli pp. Henryk Bartmański z Ciężkowic, Adam Kopff z Rozwadowa, Stanisław Kozłowski z Krakowa, Stanisław Maraszewski z Podgórza, Karol Przybylski z Frysztaku, Stanisław Rogawski z Gorlic, Eugeniusz Stoeger z Nowego Sącza.

Ślub. Dnia 5 b. m. w kościele parafialnym w Gumniskach pobłogosławiony został związek małżeński między p. Józefem Jelita Kisielewskim, lekarzem z Zakliczyna, a panną Władysławą Tekielską, rodem z Krosna. Przy uroczystości weselnej zebrano na Tow. „Szkoły ludowej“ 2 złr.

Ewidencya katastru. Geometra ewidencyjny p. Pankiewicz celem podjęcia urzędowych czynności ewidencyjnych na dniu 28 października b. r. do gminy m. Krakowa przybędzie. Wzywa się przeto wszystkich posiadaczy gruntów, których posiadłości zmianom uległy, aby się w oznaczonym dniu w urzędzie gminnym jawili i wobec tego urzędnika wykazali dokumentami, w ich ręku się znajdującemi, lub innemi dowodami, co do zmian w posiadanin. Równocześnie zawiadamia się, że przy tej sposobności wniesione być mogą doniesienia o błędach lub usterkach w zaszacowaniu pojedyńczych parcel gruntowych i o stałych zmianach w uprawie i że na te doniesienia przedsiewzięte będą odpowiednie dochodzenia.

O pomoc dla pogorzelców. W dniu 7 b. m. nawiedził gminę Wyszatyce, w powiecie przemyskim, pożar, który piękną, dostatnią i ludną włość zamienił w cmentarzysko, do zaorania sposobne. Był to pożar tak straszny, tak okropny, jakiego równego nie notują kroniki współczesne; pastwą płomieni padło też wszystko — i dwieście chat mieszkalnych wraz ze sprzętami i odzieżą i około pięćset budynków gospodarczych wraz z nagromadzonemi w nich zapasami zboża, którego łaskawe niebo nie poskąpiło w tym roku. Tysiąc pięć dusz jest obecnie bez dachu i bez chleba!

Wydział powiatowy w Przemyślu, ująwszy akcyę ratunkową w swe ręce, odwołuje się do całego społeczeństwa o pomoc i prosi, by łaskawi ofiarodawcy nadesłali swe datki czy to w pieniądzach, czy też w naturaliach i odzieży pod adresem wydziału.

Zmarli. Marya z bar. Lewartowskich Cichulska, żona podpułkownika, zmarła w Nowym Sączu w 45 roku życia.

Teofil Miciński, obywatel Półwsia Zwierzyniec, zmarł wczoraj w 69 roku życia.

Andrzej Gasiński, obywatel miasta Krakowa, zmarł w 75 roku życia.

Śmierć w pojedynku. Z Wadowic donoszą nam: W sobotę d. 12 b. m. odbył się tutaj pojedynek na pistolety. Strzelano na odległość 30 kroków. Ofiarą pojedynku padł kapitan 56 pułku piechoty, stacyonowany w Krakowie, Medricky. Pierwszy strzał przeciwnika powalił go na ziemię. Kula ugrzęzła w prawym boku. Śmiertelnie ranionego przeniesiono do szpitala wojskowego, gdzie wskutek silnych wewnętrznych krwotoków w niedzielę nad ranem życie zakończył. Ś. p. Medricky był z pochodzenia Czechem i bezżennym. Dawniej stacyonowany był w Wadowicach.

Z politechniki lwowskiej. Inauguracya roku naukowego w szkole politechnicznej we Lwowie odbyła się wczoraj przed południem. Po uroczystem nabożeństwie w kościele św. Maryi Magdaleny zgromadzili się uczestnicy uroczystości i zaproszeni goście w pięknej auli politechnicznej. — W sali zajęła miejsca liczna publiczność. Prorektor prof. M. Thulie złożył sprawozdanie z rozwoju szkoły za rok ubiegły. Rok ten poświęcono głównie pracom organizacyjnym i ułożeniu projektu nowego statutu dla szkoły politechnicznej. Grono profesorów poczyniło też kroki w celu przyznania technikom tytułu doktorskiego i w celu zaprowadzenia nowych katedr na politechnice. Wspomniał prorektor dalej, że w roku ubiegłym zaprowadzoną została nadzwyczajna katedra wyższej astronomii; stacya doświadczalna ma niebawem wejść w życie. Liczba uczniów politechniki w roku ubiegłym wynosiła 261, a mianowicie: na wydziale inżynieryi 148, na wydziale budownictwa 35, na wydziale budowy maszyn 47, na wydziale chemii 31. — Narodowości polskiej było słuchaczy 248, Rusinów 11, 1 Bułgar i 1 Rosyanin. Stypendystów było w drugiem półroczu 40. Na rok bieżący zapisało się około 300 słuchaczy. — Następnie przemówił nowo obrany rektor p. Bronisław Pawlewski, wskazując na cele i zadania nauk technicznych i podnosząc szczególnie znaczenie szkoły politechnicznej lwowskiej, jedynej dla młodzieży polskiej. — Prof. Seweryn Widt miał następnie wykład: „O miernictwie“.

Pożary. W Prusach (pow. lwowski) spłonęły cztery zagrody włościańskie, szkoda w części ubezpieczona 2550 złr. — W Borowej (pow. mielecki) zgorzały trzy budynki gospodarcze z zapasami zboża; szkoda około 3600 złr. w części ubezpieczona. — W Tarnoszynie (powiat rawski) spłonęło pięć zagród włościańskich, szkoda około 5000 złr. — W Czernilowie (pow. jaworowski) spłonęło 12 zagród, szkoda nieubezpieczona około 13.000 złr. — W Dachnowie (pow. cieszanowski) zgorzało 24 zagród, szkoda około 13.750 złr. w części ubezpieczona. — W Połtwi (pow. przemyślański) zniszczył pożar pięć zagród włościańskich, szkoda 4000 złr.

Apteka w Korczynie. Ministerstwo spraw wewnętrznych nadało koncesyę na otwarcie i prowadzenie apteki w Korczynie, w pow. krośnieńskim, p. Wład. Grabowskiemu, długoletniemu współpracownikowi apteki Mikolascha.

Unieważnienie wyboru burmistrza. Z Przeworska donoszą nam: Reskryptem namiestnictwa we Lwowie z dnia 3 października br. do l. 78585 unieważniony został wybór p. Władysława Świtalskiego burmistrzem m. Przeworska, jako wbrew ustawie przeprowadzony.

O wizycie hr. Szuwałowa w Częstochowie donoszą: „Jadąc z Piotrkowa 10 b. m., przybył do Częstochowy koleją wraz z małżonką hr. Szuwałow, generał-gubernator warszawski. Towarzyszyli mu: ochmistrz Petrow, naczelnik warszaw-

---

A. Le Braz.

POGRZEB RYBAKA.

(Tłómaczenie z francuskiego.)

(Dokończenie).

V.

Wokoło nas nieruchomość krajobrazu stawała się mniej ponura. Na przemytem z chmur niebie czuć było drżenie brzasku. Morze przypływało łagodnie, zdawało się, że biegnie, zwinne i śpiewające, na powitanie dnia. Atmosfera wypełniła się ożywczemi solami, czuć było zapach wilgotnych traw. W oknach kaplicy światła świec bladły. Biały ptak usiadł na dachu, odpoczął chwilę i poleciał na wschód, uderzając skrzydłami o wierzchołki ciemnych sosen. W poruszonem lotem powietrzu tworzył się rodzaj drgających kół...

René Maho, stary, astmatyczny rybak, rzekł między dwoma atakami kaszlu:

— Leci dać znać słońcu, że już czas wstawać i otwierać okiennice.

Odpoczął i dodał poważnym tonem:

— Trzeba żyć, póki się żyje...

Wrócono do kościoła; każdy zajął swe miejsce po prawej stronie trumny, wzdłuż niskiego muru, zżółkłego od siarki.

Kobiety wyprzedziły mężczyzn. Otulone płaszczami, drzemały, nie przestając nizać w palcach różańców i poruszać zmęczonemi wargami. Nona Menes, wdowa Fechee spała na dobre, wsparta o kazalnicę, z schowaną w fartuchu flaszką wódki.

— Biedaczka, taka zmęczona — rzekł Laouenan, chcąc ją usprawiedliwić. — Od dwóch dni nie miała chwili odpoczynku... A może wieczór napiła się trochę więcej, aby utopić boleść...

Jedna Anna nie poddawała się zmęczeniu. Dzikie źrenice trzymała uparcie utkwione w trumnę. Wstawała parę razy objaśnić świece, gdy knoty zaczynały kopcić. Cień jej, fantastyczny i bezmierny, rysował się na murze.

W pobliskim kurniku koguty zaczęły piać. Zakrystyanka się zerwała, przetarła oczy i spojrzała na statuę Matki Boskiej, stojącą w purpurze wschodzącego słońca.

— Boże, przebacz — wołała, żegnając się, — gdyby jeszcze chwila, byłaby przeszła godzina dzwonu na Anioł Pański.

Lina zaczęła się chwiać pod rusztowaniem — Marya Iwona Rouz uczepiła się jej całym ciężarem. Donośne uderzenie rozległo się, stara świątynia zadrżała, po niem nastąpiły cienkie, przyspieszone odgłosy, przerywające spokój drzemiących jeszcze siół. Sąsiednie kaplice z Buguéles Saint-Guennolé odpowiadały, dzwoniąc również na Anioł Pański...

Kobiety otrzepały spódnice, poprawiły czepce, pośliniły palce, gładząc włosy, poczem zaraz nastąpił powtórny poczęstunek wódką. Gdy przyszła kolej na mnie, odmówiłem, dziękując uprzejmie, czem widocznie dotknąłem None Fechee.

— Czy masz jaką urazę do mego męża — spytała, — że nie chcesz wypić tego ostatniego kieliszka za jego duszę?...

Laouenan nachylił się ku mnie, aby stara nie słyszała i szepnął do ucha:

— To największa zniewaga dla nieboszczyka i rodziny, gdy się nie pije — trzeba pić.

Spełniłem jak mogłem najlepiej mój obowiązek i uświęcony zwyczaj.

Dzwon zamilkł — Marya Ivona Rouz, klęcząc u stóp katafalku, odmawiała poranną modlitwę. Gdy skończyła wzywać dla pracy żyjących błogosławieństwa wszystkich świętych celtyckiego raju, zaimprowizowała rodzaj mowy pogrzebowej na cześć zmarłego.

— Wilhelm Fechee — mówiła — pracował ośmdziesiąt lat. Na ziemi i morzu wypełniał swe obowiązki. Był człowiekiem wielkiej odwagi i dobrej rady!.. Słusznie płacze po nim wdowa; zostawia uczciwą córkę i licznych przyjaciół. Szanowano go w całym kraju. Ślad jego łodzi zatarł się na wodach, ale pamięć o nim żyć będzie w sercach tych, którzy go znali. Teraz, kiedy dni jego skończone, niech idzie po zapłatę!

— *E rel-sé rezo gret!...*

— Na wieki wieków — odpowiedzieli zgromadzeni.

Chłop o gładkiej twarzy ukazał się w drzwiach kruchty.

— Chodźmy, już czas! — zawołał. — Karawan stoi na dole.

Był to miejscowy kościelny, asystujący wy prowadzeniu ciała. Przez wąskie, kamienne schody dostaliśmy się pod błękitne niebo, okryte drobnemi chmurkami, układającemi się w pęki kwiatów podobnych do bzu.... Ścierń na polach i ciernisty jałowiec przy drodze błyszczały kroplami rosy. Morskie skowronki unosiły się stadami w odmłodzonem świetle. Od strony Trerou, Tréguignec, Trélévern wychylały się gromadki ludzi świątecznie przybranych, kierując się ku kaplicy kamienistemi ścieżkami ze znanym hałasem drewnianych sabotów, podkutych żelazem.

Wóz czekał przy fontannie, — rodzaj wąskiej skrzyni, pomalowanej na czarno, z ogromnemi kołami, ozdobionej bretońskim napisem, mającym znaczyć: „Zbieram po drodze strudzonych wędrowców i prowadzę ich do wiecznego spoczynku“. Ustawiono trumnę, mały chłopczyna wziął konia za cugle, trzasnął z bata, konwój ruszył w pochód, zwiększający się ciągle nowymi przybyszami. Na czele postępował wysoki, pękaty krzyż miedziany, przybrany w drobne dzwoneczki nieustannie brzęczące. Kościelny śpiewał, wóz turkotał — śmiertelny całun, zrobiony z żagla, wzdymał się od podmuchu wiatru, jakby wzdychał żałośnie za przeszłością pełną przygód.

Towarzyszyłem zwłokom Fechee aż do sosnowego lasu, wieńczącego wzgórze. Mały górski konik, wiozący starego marynarza na miejsce wiecznego spoczynku, biegł żywo, otwierał szeroko nozdrza, jakby chciał wciągnąć w płuca jak najwięcej świeżych rannych woni. Ludzie szli rozsypani w gromadki, starając się razem łączyć. Zdaleka pnąc się po górzystej drodze, wyglądali, jak szczeble wielkiej drabiny. W pośrodku innych kobiet sterczała wysoka Anna, podobna do samotnego cyprysu wśród kęp jałowców. Pochód trwał długo, nareszcie pogrzebowy wóz zniknął w zagłębieniu wzgórza.

Zwróciłem się do Port-Blanc, kąpał się w świetle. Łupkowe dachy domków rybackich, rozrzucone po wybrzeżu, paliły się w promieniach rannego słońca. Na folwarku, chrapała młocarnia, a pył ze zboża unosił się nad stertami złotym dymem.... Nic jednak nie mogło się równać z pięknością rozpostartego morza. Płynęło bezgraniczne, spokojne, prawdziwie boskie. Fale prześlizgiwały się około wysp, zabarwione jasnemi kolorami, podobne do żyjącego naszyjnika z perłowej masy. Czuć było, że samo morze rozkoszuje się podziwianiem swej piękności. Wyrażenie starego Fechee'a przyszło mi na pamięć:

— Kocham morze, jak kobietę, której się pożąda, a o której wiemy, że się jej nigdy nie posiędzie.

skiego okręgu żandarmeryi generał Brok, oraz kurator okręgu naukowego warszawskiego Apuchtin. Na stacyi kolei w sali I-ej klasy przyjmował urzędników, oraz duchownych, deputacyę miejską i wójtów gmin, którzy przybyli z chlebem i solą. Poczem bramą tryumfalną wjechał do miasta. Odbywszy po drodze przegląd wojska i pobywszy czas pewien w cerkwi, udał się do gimnazyum, gdzie na dziedzińcu byli zgromadzeni uczniowie tegoż gimnazyum, szkoły ogrodniczej, szkoły p. Lamparskiego i szkółek elementarnych. Następnie udał się na Jasną Górę, gdzie w kruchcie kościoła głównego przyjął go przełożony księży Paulinów ks. Rejman wraz z zakonnikami, i przeprowadził do kaplicy Matki Boskiej. Przy odsłonięciu cudownego obrazu, jak zwykle w takich razach, na chórze zagrała pieśń religijną kapela klasztorna. Tutaj przeor Paulinów wręczył mu obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, z napisem łacińskim. Drugi obraz Matki Boskiej ofiarował przeor ochmistrzowi Petrowowi, a sześć mniejszych obrazów członkom świty. Następnie Szuwałow przyjął zaproszenie do starożytnego refektarza, gdzie była przygotowana księga zwiedzających, w którą wraz z małżonką i towarzyszącymi wpisali swoje nazwiska. Po przyjęciu w refektarzu zostawiwszy na ręce przeora 50 rs. dla ubogich, opuścił klasztor i przeszedł bramami klasztoru do oczekującego przed klasztorem pojazdu, zabawiwszy trzy kwadranse na Jasnej Górze. Zaraz potem wyjechał koleją do Sosnowca. Dla uczczenia pobytu Szuwałowa, władze szkolne uwolniły uczniów od nauk od czwartku do poniedziałku".

Schwytanie opryszka. Z Białegostoku donoszą: „Sławny opryszek Naum, postrach i plaga bliższych i dalszych okolic Białegostoku, ujęty. Długo a bezkarnie broił on po wsiach i drogach powiatów białostockiego i sąsiednich; rozbijał, kradł, grabił, a zawsze tak szczęśliwie, z takim sprytem, odwagą i siłą, iż stał się już bohaterem tysiąca opowiadań, legend, anegdot i t. d. Kradł, łupił i zabijał wraz z całą bandą towarzyszów bezkarnie czas długi, aż oto ucho u dzbana się urwało raz przecie i ów, nimbem jakiejś nadprzyrodzoności przez wyobraźnię ludową otaczany zbój i rzezimieszek dostał się w ręce sprawiedliwości. Zdradzony przez towarzysza, osaczony został przez policyę w domu swojej żony, we wsi Horodniany, mieszkającej wraz z kilkorgiem dzieci, chociaż na razie umknąć zdołał przez okno i raz po raz do goniących go strzelając, do lasu zmykał, raniony ciężko w ramię, upadł i, jakkolwiek nie bez rozpaczliwego usiłowania obronienia się za pomocą rewolweru i noża, ujęty i obezwładniony został. — Po wyjęciu kuli i opatrzeniu rany, która życiu jego nie grozi wcale, Naum, z czernihowskiej pochodzący gubernii, osadzony został w więzieniu białostockiem, władze zaś miejscowe energicznie poszukują trzech jego najniebezpieczniejszych kamratów.

Ubezpieczenie na życie. Wiedeńskie czasopismo *Der Versicherungsfreund* poświęca długi artykuł sprawie odebrania koncesyi amerykańskiemu Towarzystwu ubezpieczeń na życie „Muthual" w państwie niemieckiem i dodaje, że już dawniej amerykańskie Towarzystwa „Equitable" i „New York" utraciły koncesye w państwie niemieckiem z powodu nadużyć, jakie wykryto w ich manipulacyi. Powołane czasopismo ostrzega publiczność przed wchodzeniem w stosunki z wymienionemi instytucyami, które, przewidując, że ich dni i w Austryi są policzone, gorączkowo krzątają się około zdobycia w ostatniej chwili jak największej ilości ubezpieczeń.

Z Pragi czeskiej. Piękne dzieło wystawowe zbliża się do kresu. Dzięki poczuciu i solidarności narodowej Czechów, powodzenie wystawy przeszło wszelkie oczekiwania. Frekwencya jej jest znacznie większą, niż frekwencya jubileuszowej wystawy czeskiej przed 5 laty. Liczba gości wystawowych przekroczyła już 1,800.000. Jeżeli się liczbę Czechów obliczy na 6 milionów, to odliczywszy około 200 tysięcy obcych gości, przyjąć można, że przeciętnie co czwarty Czech zwiedził wystawę, sukces to świetny i wielce dodatnio świadczący o tej narodowości. Trzeba też przyznać, że komitet wystawowy z prezesem hr. Lażańskim i wiceprezesem dyrektorem Szubertem na czele pracowali niezmordowanie, aby wystawę uczynić popularną dla najszerszych warstw społeczeństwa. Na każdy dzień prawie nowe wymyślali przyjemności i osobliwości: to urządzali festyny narodowe, to zabawy obyczajowe, to zjazdy towarzystw, to kongresy naukowe, to znów wabili publiczność takiemi innowacyami, jak obdarowaniem milionowego i półtoramilionowego gościa, albo hasłem, że duma narodowa nakazuje, aby liczba gości dosięgła sumy 2 milionów. W ostatnim czasie największą liczbę gości przysporzyły wystawie: festyn św. Wacława, na który wydano hasło, aby w dniu tym zwiedziło ją 100 tysięcy osób, i tak zw. „dzień Pragi". Wprawdzie upragnionej liczby stu tysięcy gości w jeden dzień nie osiągnięto, zawsze jednak w dzień św. Wacława, patrona narodu czeskiego, bawił na uroczym placu wystawowym okazały poczet 72.000 osób. „Dzień Pragi" sprowadził na wystawę ogółem 53.936 osób. To nie bagatela. „Dzień Pragi" udał się wybornie. Wszystkie korporacye miejskie i przedmiejskie, wszystkie towarzystwa fachowe, naukowe i teatralne dały sobie *rendez-vous* na wystawie, na której wrzało jak w ulu. A każdą większą grupę delegacyi witali u bram wystawowych niezmordowani hr. Lażański i dyr. Szubert, którzy w dni takie ani na chwilę nie odetchnęli, to też zdobyli sobie w całym narodzie ogólny podziw i szacunek.

Wystawę miano zamknąć jutro, lub po jutrze. Na dni te zapowiedziany był przyjazd arcyksięcia Karola Ludwika, który miał przybyć na uroczystość instalacyi arcyksiężnej Maryi Anuncyanty, jako przełożonej klasztoru szlacheckiego na Hradczynie. Termin tej uroczystości dla nagłego przeziębienia się arcyksięcia odłożono na 17 b. m., skutkiem czego zamknięcie wystawy odroczono do 21, aby arcyksięciu umożliwić jeszcze zwiedzenie jej. Dyrekcya wystawy ma nadzieję, że uda jej się liczbę zwiedzających doprowadzić przynajmniej do 1,900.000.

Po wystawie pozocstanie jeszcze piękny widomy pomnik w postaci muzeum etnograficznego. Pomysł dyr. Schuberta, dzięki ofiarności społeczeństwa, już jest na najlepszej drodze do zrealizowania. Prawie wszyscy wystawcy postanowili większą część swych okazów wystawowych darować projektowanemu muzeum, które mieścić się będzie prawdopodobnie w wielkiej hali wystawowej. Niedawno zyskała Praga, dzięki ofiarności znakomitego patryoty Naprstka, muzeum przemysłowe; teraz przybędzie jej wielce pouczające muzeum ludoznawcze. W sprawie poparcia tego dzieła i w ogóle poparcia słowiańskiego ludoznawstwa odbył się tu niedawno kongres uczonych i przyjaciół nauki ludoznawczej z całych Czech, na którym postanowiono w całym kraju obudzić zapał dla tej sprawy. Przyznać trzeba, że Czesi w dziedzinie słowiańskiego ludoznawstwa wyprzedzili wszystkie narody pobratymcze. Są w tem szczęśliwem położeniu, że nikt ich w tej pracy nie krępuje, jak Polaków, którzy w ciężkiem obecnem położeniu wytężać muszą wszelkie siły, aby ratować przedewszystkiem elementarne podstawy swego bytu narodowego.

Mianowania. Rada szkolna krajowa postanowiła zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim w szkołach średnich nauczycieli: Aleksego Jaremę w II gimnazyum w Przemyślu, Witołda Barewicza, Adolfa Arendta i Jana Bielę w gimnazyum w Drohobyczu, Bazylego Bileckiego w gimnazyum akademickiem we Lwowie, Tomasza Dydackiego i Zygmunta Schneidera w gimnazyum w Tarnopolu, Władysława Latoszyńskiego i Józefa Batyckiego w gimnazyum w Stanisławowie, Bolesława Stojanowskiego w gimnazyum w Przemyślu, Wojciecha Niemca w gimnazyum w Tarnowie, Józefa Kurowskiego w gimnazyum w Wadowicach, Waleryana Krywulta w szkole realnej w Krakowie, Michała Lityńskiego w szkole realnej we Lwowie.

Rada szkolna krajowa ustanowiła przy seminaryum nauczycielskiem męskiem w Tarnowie komisyę egzaminacyjną dla nauczycielek robót ręcznych kobiecych w szkołach ludowych i wydziałowych. W skład tej komisyi wchodzą: dyrektor seminaryum nauczycielskiego męskiego Hipolit Parasiewicz jako dyrektor, nauczyciel główny seminaryum nauczycielskiego Alfred Ruciński, nauczyciele szkoły ćwiczeń Franciszek Arzt i Leon Lalicki jako egzaminatorowie, tudzież nauczycielka szkoły wydziałowej żeńskiej, Zofia Łuszczyńska jako egzaminatorka.

Składki na Wawel. Dnia 8 b. m b. r. odbyło się u p. Ulanowskiej XXXIII ogólne rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu, tj. katedry i zamku królewskiego.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 681 złr. — ct, która została złożoną do Kasy Oszcz. m. Krakowa na książeczki nr. 145.673 i 155.455. Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi 20.893 złr. — ct.

Następne rozbicie puszek odbędzie się d. 26 października b. r. w domu p Ulanowskiej, przy ulicy Garncarskiej l. 15, między godziną 4 a 8 po południu, u p. wiceprezydentowej Pieniążkowej dnia 20 października w domu przy ulicy Grodzkiej l. 13 w godzinach popołudniowych, a u p. hr. Zygmuntowej Szembekowej dnia 28 października w pałacu br. Puszeta przy ulicy Starowiślnej między godziną 4 a 6 po p łudniu.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 16 października: „Ciepła wdówka", komedya w 3 aktach M. Bałuckiego. (Występ p. Hoffmanowej).

We czwartek 17 października: „Zięć pana Poirier", komedya w 3 aktach E. Augiera i J. Sandeau. „Pan Benet", komedya w 1 akcie wierszem Al. hr. Fredry (ojca).

W piątek 18 października: „Zbójcy", widowisko dramatyczne w 5 aktach Fr. Schillera.

W sobotę 19 października: „Sapho", sztuka w 5 aktach z romansu Al. Daudeta. (Nowość. Występ p. Gabryeli Zapolskiej).

W niedzielę 20 października: „Sapho", sztuka w 5 aktach z romansu Al. Daudeta.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 15 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743·8 mm	743·5 mm	745·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+10°,1	+9°,0	+13°,3
Kiernnek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	W 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	83%	84%	60%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Ostatnie wiadomości.

Wiedeńskie dzienniki donoszą, że w dniu otwarcia Rady państwa tj. 22 bm. prezydent gabinetu odbędzie konferencyę z przywódcami stronnictw, celem ułożenia programu prac parlamentarnych. Przedewszystkiem życzeniem rządu jest, aby Izba jak najspieszniej załatwiła budżet i dlatego na sesyę jesienną, która ma trwać do 20 grudnia, przeznaczono tylko ustawę przeciw fałszowaniu żywności i ustawę o urzędzie statystycznym. W jesiennej sesyi wniesie rząd projekt reformy wyborczej, która jednak na porządku dziennym stanie dopiero w sesyi wiosennej. W sesyi tej oprócz tego parlament zajmie się ustawą o postępowaniu przy egzekucyach i ukończeniem reformy podatkowej. W czasie pomiędzy jedną a drugą sesyą obradować będą sejmy krajowe, które zbiorą się dopiero z końcem grudnia br. W ten sposób znowu Sejmy nie będą miały dość czasu na załatwienie spraw.

W Zagrzebiu przy uroczystościach z powodu przyjazdu cesarza ludność sprzeciwiła się wywieszeniu chorągwi serbskiej na jednym z gmachów publicznych. Wskutek tego magistrat polecił zdjąć tę chorągiew. Młodzież akademicka zerwała jednak także z bramy tryumfalnej chorągiew węgierską. Policya aresztowała sprawcę, lecz tłum go odbił. Dwóch urzędników kolejowych, którzy o czynie studenta wyrazili się niepochlebnie, publiczność obiła. Po nadejściu kilkunastu policyantów zawieszono napowrót zdartą chorągiew.

Udział głosujących przy wczorajszym wyborze posła do Sejmu ze śródmieścia w Wiedniu, był nieco słabszym, niż przy wyborach do Rady miejskiej. Głosowało tylko 4.160 wyborców, podczas gdy przy wyborach miejskich głosowało 4.520 obywateli. Zwyciężyli, jak przewidzieć było można, pseudoliberali. Ich kandydat Picker otrzymał o 1.228 więcej głosów, niż dr. Neumayer popierany przez antisemitów. Wybory odbyły się zupełnie spokojnie.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Wiedeń, 15 października. *Wiener Ztg.* ogłasza, że cesarz z powodu przeniesienia profesora wyższej szkoły sztuk pięknych, Władysława Łuszczkiewicza w stały stan spoczynku, polecił mu wyrazić najwyższe uznanie.

Berlin, 15 października. Tutejsze sfery dyplomatyczne są z rozmowy z ks. Łobanowem bardzo zadowolone. Ks. Łobanow przedłużyć ma swój pobyt w Berlinie.

Kolonia, 15 października. Do *Koeln. Ztg* donoszą z Konstantynopola, że Porta otrzymała wiadomość, jakoby 2 wojenne statki angielskie ostrzeliwały miasto Zabara na półwyspie Katar i zburzyly je. Miasto Zabara leży naprzeciwko wyspy Bahrein, którą zająć pragnie Anglia dla bogatego połowu pereł.

Paryż, 15 października. Pośród objawów radości z pomyślnego ukończenia ekspedycyi madagaskarskiej podnoszą się także głosy, domagające się utworzenia specyalnej armii kolonialnej. Dzienniki ogłaszają odnośny projekt, wypracowany przez Cavaignac'a. Według tego projektu ma być uformowana osobna autonomiczna armia kolonialna, składająca się z 98.000 ludzi, w tej liczbie 27.000 obcej rasy. Z tego na Algier i Tunis przypadłoby 44.000, na resztę kolonij 54.000. Równocześnie korpus algierski byłby zredukowany, i europejskie pierwiastki tego korpusu w znacznej części przeniesione do Francyi; załoga tunetańska byłaby także zredukowana; a stąd powstałby nowy korpus w samej Francyi, którego siedziba ma być możliwie jak najdalej wysuniętą ku granicy wschodniej.

Armia kolonialna podlegałaby wprawdzie ministrowi wojny, ale miałaby, według projektu, osobnego szefa sztabu generalnego.

Projekt Cavaignac'a szacuje oszczędności, wynikające z redukcyi załóg algierskiej i tunetańskiej na 20 milionów, a koszta na wzmocnienie efektywnego stanu innych kolonij na 17 milionów. Z dalszego obliczenia Cavaignac'a wynika, że ostatecznie oszczędność wynosiłaby 4 ½ mil.

Minister wojny Zurlinden oświadczył się co do większej części punktów przeciwko projektowi Cavaignac'a, szczególnie zaś przeciwko projektowanemu podziałowi 19 algierskiego korpusu armii francuskiej.

Rzym, 15-go października. Król portugalski ma odstąpić zupełnie od zamiaru odwiedzin w Rzymie, ponieważ król zapowiedział swą wizytę w Kwirynale u króla Humberta, a papież oświadczył, że po wizycie w Kwirynale nie przyjmie króla portugalskiego. Sprawa ta wywołała ożywioną dyskusyę w prasie włoskiej. *Opinione* robi zarzut dworowi portugalskiemu, że dwuznaczną swą postawą dał powód klerykałom do chełpienia się łatwem zwycięstwem. *Riforma* bierze w obronę ministerstwo przeciwko zarzutom opozycyi. *Tribuna* w ostry sposób krytykuje zachowanie się Watykanu.

Petersburg, 15 października. *Now. Wremia* donosi, iż wkrótce ma być przedsięwzięta rewizya prawa prasowego finlandzkiego.

Petersburg. 15 października. Według *Grażdanina*, w obecnym czasie roztrząsają się szczegóły projektu kolei petersbursko-kijowskiej. — Z urzeczywistnieniem budowy tej linii związany jest projekt zbudowania w Kijowie centralnego dworca kolejowego kosztem dwóch milionów rs.

Petersburg, 15 października. *Nowosti* utrzymują, iż pogłoski o usunięciu języka greckiego z programu nauk szkolnych są przedwczesne. Dziennik ten wyraża domysł, iż pogłoski te mogą mieć związek z pracą, podjętą około zreorganizowania planu nauk szkolnych, według którego zakres nauki języka greckiego w szkołach ma być znacznie ograniczony.

Petersburg, 15 października. Stan zdrowia ministra wojny generała Wannowskiego, który powrócił do Petersburga, zupełnie się poprawił, choć chory przy chodzeniu posługiwać się musi laską.

Władywostok, 15 października. Przybyła tu amerykańska ekspedycya naukowa; udaje się ona do Syberyi wzdłuż budowanej kolei; członkowie ekspedycyi będą się obznajmiali z przebiegiem jej budowy, studyując kwestye ekonomiczne.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 15 października. Nadzwyczajne walne zgromadzenie związku bankowego *(Bankverein)* przyjęło jednogłośnie wnioski rady administracyjnej o podwyższenie kapitału akcyjnego z 25 na 40 milionów złr., a więc o 15 milionów w 75 tysiącach akcyj po 200 złr. Dotychczasowi akcyonaryusze mają otrzymać prawo nabywania akcyj po 280 złr. za sztukę. Istniejące akcye w ilości 250.000 po 106 złr. zamienione będą na sztuki po 200 złr. i w tym celu będą ściągnięte.

Wiedeń, 15 października. Jak się teraz dowiadujemy, uda się arcyksiążę Karol Ludwik wraz z małżonką rano 17 b. m. do Pragi, celem instalacyi ich córki Maryi Annuncyaty na przełożoną „zakładu dla dam pochodzenia szlacheckiego na zamku Hradczynie."

Wiedeń, 15 października. Przy wczorajszych wyborach uzupełniających do Sejmu obrano w części wewnętrznej miasta na miejsce zmarłego posła Sommarugi niemiecko-liberalnego kandydata Pickera 2657 głosami. Kandydat stronnictwa antisemickiego dr. Neumayer otrzymał 1449 głosów.

Zagrzeb, 15 października. Z powodu odwiedzin cesarskich zebrali się wczoraj przed pałacem bana dostojnicy królestwa oraz liczne deputacye tak kleru jak i innych stanów, witając monarchę okrzykami entuzyazmu. Po krótkiej przemowie arcybiskupa Posilowicza przeszedł cesarz wzdłuż frontu kompanii honorowej, udając się potem do swych apartamentów.

O godzinie 10 przyjmował cesarz po kolei wszystkie deputacye i odpowiadał osobno na każdą przemowę, podnosząc z uznaniem przedewszystkiem zasługi duchowieństwa wobec podnoszącej się moralności ludu.

Następnie przedstawił ban cesarzowi zaprzysiężone deputacye kroacko-słowieńskich urzędów administracyjnych.

Berlin, 15 października. Dziś wieczorem odbędzie się obiad u ambasadora rosyjskiego na cześć rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, ks. Łobanowa.

Kolonia, 15 października. Przed tutejszym sądem przysięgłych rozpoczęła się wczoraj sprawa karna przeciw 11 osobom, które wzięły udział w zaszłych w sierpniu r. b. rozruchach w Muelheim. Oskarżono ich o naruszenie spokoju krajowego i rokosz. Sprawa ta toczyć się będzie przez 4 dni.

Strassburg, 15 października. Z powodu zamordowania fabrykanta Schwartza przez pewnego robotnika wysłał onegdaj cesarz niemiecki telegram z Hubertusstock do namiestnika Alzacyi i Lotaryngii następującej treści: „Właśnie co dowiedziałem się z dzienników o wstrętnem morderstwie, popełnionem na fabrykancie Schwartzu w Mühlhausen. Upraszam waszą ks. mość nieszczęśliwej wdowie wyrazić w imieniu mojem, oraz mej małżonki najgłębsze współczucie. Jest to dalsza ofiara socyalistów, chcących wywołać rewolucyę. Oby się nasz naród wreszcie upamiętał! *Wilhelm*".

Strasburg (Alzacya), 15 października. Książę i księżniczka Henrykowie przybędą tutaj 17 b. m. po południu. Zarząd miasta zamierza z powodu odwiedzin pary cesarskiej iluminować budynki publiczne elektrycznem światłem.

Paryż, 15 października. Minister marynarki odebrał depeszę z Tamatawy z dnia 11 b. m., która donosi, że w nocy z 5 na 6 b. m. zdobyto pierwsze linie fortyfikacyjne Farafaty. Admirał Bienaymé przysposabiał się właśnie do ataku na forty główne, gdy odebrał wiadomość o zdobyciu Tananarywy. Natychmiast zawiadomił on o tem generała Howasów, który z powodu tego poddał się, oddając broń i amunicyę.

Chrystyania, 15 października. Nowe ministerstwo zostało już mianowane. Członkami wydziału dla rady stanu w Stokholmie mianowano Grama, Hanglanda i Smedala. Resztę tek ministeryalnych podzielono, jak następuje: Departament wyznań dostał Svedrup, finansów Kildal, spraw wewnętrznych Engelhart, robót publicznych Nielsen, obrony krajowej Olsen; szefem rewizyi rządowej został Stang Lund. Prezydentem mianowany został dotychczasowy członek „wydziału rady stanu w Stokholmie", Hagerup.

Petersburg, 15 października. Wielki książę i wielka księżniczka Sergiuszowie oraz wielki książę Paweł przybyli onegdaj wieczorem do Carskiego Sioła.

Rzym, 15 października. *Agencya Stefaniego* donosi z Massanah z dnia wczorajszego: Depesza generała Baratieriego z Antalo z dnia 12 b. m. donosi o rozbiciu sił wojennych naczelnika, Ras Mangaszy, który z małym oddziałem przybocznym schronił się w góry Uogera. Generał Arimondi podążył z trzema batalionami i jedną baterya artyleryi górskiej za powstańcami, aby ich znieść do szczętu.

Ludność okazuje się zadowoloną z obecności wojsk włoskich. Ze wszystkich stron przybywają deputacye kleru, aby złożyć hołd zwycięzcom. Ras Allula znajduje się z wojskiem swem w Aszinghi. Negus Menelik obiecuje mu jeszcze, że wyruszy przeciw Włochom. Stan zdrowia oficerów i żołnierzy włoskich jest bardzo dobry.

Forli, 15-go października. Budynek pocztowy w Savignano zapalił się po silnej detonacyi, wywołanej wybuchem patronu dynamitowego; ogień ugaszono zaraz. Wszelkie papiery wartościowe zdołano uratować. Zegarmistrz Sartolini, aresztowany z powodu tej sprawy, przyznał się, że w Bolonii nadał na pocztę list z deklarowaną wartością 4.800 franków, który jednakże zawierał papiery żadnej nie mające wartości. Sartolini zaprzecza, jakoby był sprawcą wybuchu. Śledztwo wykazało, że spowodowano wybuch celem pokrycia oszustwa.

Konstantynopol, 15 października. Kilka w sobotę przedsięwziętych aresztowań osób, znajdujących się pod zarzutem zbrodni, które schroniły się do kościołów, obecnie już próżnych, wywołało na nowo zaniepokojenie ludności armeńskiej. Spokoju nie naruszono jednakże dotąd.

Konstantynopol, 15 października. Wczoraj i dzisiaj odbyły się konferencye ambasadorów Anglii, Rosyi i Francyi z Saidem paszą co do kwestyi reform armeńskich. Spodziewane jest rychłe porozumienie. Wypadki w dniach ostatnich, względnie aresztowania, są nieznaczne i pochodzą z rozdrażnienia. Policya i żandarmerya postępują z uznania godnym spokojem i rezerwą. Pomimo tego wielu Armeńczyków z obawy ucieka do kościoła, natomiast wiele dotąd zamkniętych sklepów armeńskich otwarto.

Bukareszt, 15 października. Ponieważ król nie zgodził się na rozwiązanie Izby, więc gabinet Catargiu podał się do dymisyi. Król wezwał do siebie Sturdzę.

Cetynia, 15 października. Austro-węgierski rezydent ministrów, generał Milinkowicz odjechał do Wiednia.

Sofia, 15 października. Ukaz książęcy, który zwołuje sobranie na 15 (27 st. st.) października, doręczono prefektom.

Port-Said, 15 października. Na parowcu transportowym „Canton", płynącym z 541 żołnierzami z Madagaskaru do Francyi, zaszło podczas podróży 50 wypadków śmierci.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 15 październ. 1895.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	70
Zjednoczony dług w srebrze	101	10
Austryacka renta złota	121	75
4% austryacka renta (marcowa)	101	20
4% węgierska renta złota	121	50
4% węgierska renta koron.	99	10
Akcye banku austro-węgierskiego	1055	—
Akcye kredytowe	402	60
Londyn	120	25
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	87½
20 marek	11	78
20-frankówki za sztukę	9	54½
Banknoty włoskie	45	30
Dukaty austryackie	5	69

Wiedeń, 15 październ. Ruble 129·75. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 15·40. Żyto na wiosnę 6·36. Pszenica na wiosnę 6·73. Owies na wiosnę 6·15.

Wiedeń, 15 październ. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·75; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·75; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·15; 4% listy banku krajowego 98·—; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 222·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 312·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·50; losy z 1860 na 500 złr. 152·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 196·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 400·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 453·—; Länderbank na 200 złr. 284·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1052.

Berlin, d. 15 październ. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 249·50 mrk. Austryacka złota renta 103·20 mrk. Austryacka srebrna renta 101·20 mrk. Węgierska złota renta 103·70 mrk. Węgierska renta koronowa 99·40 mrk. Austryackie banknoty 169·80 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 220·50 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 67·50 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Latarki stajenne i ręczne



Oliwę do świecenia. Knotki do latarek.

Oliwę kaukaską do maszyn rolniczych.
I. złr. 28.—
II. „ 24.—
III. „ 22.—
za 100 kilo loco Kraków.
Pasy do maszyn.
Płachty nieprzemakalne.
Artykuły gospodarcze.

Przybory do bilardów.
Ramki do gazet.

Farby olejne.
Lakier bursztynowy.
Masę woskową do podłóg.
Masę francuską do posadzek.
Rogóżki
Chodniki.
Ceraty.
Przedściółki.

REIM i FRIEDRICH
Kraków
Rynek, Linia A-B, L. 37,
polecają po najniższych cenach:

Kalosze rosyjskie.
Płaszcze gumowe nieprzemakalne.

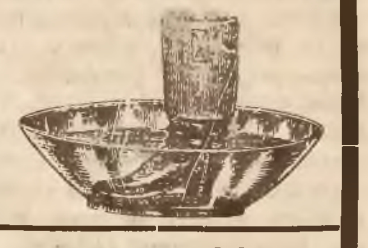
Wałeczki, kit i gips do zaopatrywania drzwi i okien.

Smarowidło belgijskie do osi za 100 kilo 14 złr.

Mydło koronne, z kluczem, z łabędziem i z murzynem.
Farbki i krochmal do prania.
Sznury do bielizny.
Wyroby szczotkarskie

Crême-Simon, Crême-Iris, Glycerin-Crême
Sarga
do pielęgnowania twarzy i rąk, jakoteż wszelkie inne 2204 6 0
artykuły toaletowe.
Artykuły chirurgiczne i hygieniczne.

Najlepsze **Smarowidło** nieprzemakalne **na obuwia.**



Smarowidło **nadające trwałość podeszwom.**

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie poszukuje:
Kunze C. F. Podręcznik medycyny praktycznej. przekład Klejna i Fruchtmana. Warszawa, 1887.

Osoba 35-letnia, znająca się wybornie na kucharstwie, która zastępowała kucharza po dużych domach, posiadająca najlepsze świadectwa i polecenia, poszukuje miejsca do prowadzenia kuchni. — Zgłoszenia do **Maryi Nowak, ulica Sławkowska, L. 24,** u kościelnego Jana Wiórki. 2348 1 3

Uczeń
z ukończonym II. kursem szkoły przemysłowej poszukuje odpowiedniego zajęcia. — Wiadomość: **ulica Szewska, L. 6, u Dra Kostkiewicza**

Wychowawczynie Niemki
egzaminowane fröblanki, jako też **uzdolnione bony Niemki,** poleca 2342 1 3
Biuro pośredniczące
(Vermittlungs-Bureau)
pny Conrad
Neisse (plac Victoria, Kreishaus), Śląsk pruski.

Wobec nadchodzących długich wieczorów jesiennych proponuję **urządzanie korespondencyj humorystyczno-społeczno-bezimiennej.** — Listy na żądanie zwracam lub palę. 2350 1
Arbus poste restante **Kraków.**

Ziemniaki.
Zarząd dóbr Balice p. Zabierzów sprzedaje swoje **wyborowe ziemniaki do jedzenia** (cebulki saskie i szampiony) z odstawą do Krakowa po cenie **2 złr. za 100 klgr.** — Zgłoszenia przyjmuje do 1 listopada b. r. 2340 1 3

Drzewka
do obsadzenia dróg i parków: **brzozy, graby, jasiony, jawory, jarząbki, kasztany, klony, lipy, olchy, orzechy, sumaki, topole** i **wiązy,** od 2 do 3.5 metra wysokie, wysyła za pobraniem 2331 1 5
Leśnictwo Zassów pod Czarną.
Cenniki na żądanie odwrotną pocztą.

Austryackie Towarzystwo ubezpieczeń poszukuje 2354 1
zastępców
w powiatowych miastach Galicyi, celem akwizycyi ubezpieczeń życiowych, a to za miesięcznym ryczałtem i wysoką prowizyą.
Osoby poważane, mające uregulowane stosunki i rozległe znajomości w lepszych klasach towarzyskich, mają pierwszeństwo.
Zgłoszenia w języku niemieckim z podaniem obecnego zatrudnienia i poleceń uprasza się nadsyłać pod adresem: Anoncen-Expedition von **Rudolf Mosse in Wien, Nr. 8220.**

Do dóbr Korabniki poszukuje się
ogrodnika
od 1 stycznia 1896 r. Odpisy świadectw należy nadesłać pod adresem **Dra Lisowskiego w Krakowie, ulica Wiślna, L. 8.** 2351 1 2

Do sprzedania.
Realność przy Krakowie, dom parterowy, murowany, składający się z 7 pokoi, sklepu, wozowni, stodoły, stajni mur. na konie i 12 sztuk bydła, ogrodu 1½ morga: **sklep** z konsensem na słodkie wódki, towary korzenne i mięszane, oraz trafika, skład węgla i nafty. Inwentarz 3 krowy — do sprzedania lub zamiany na folwa k. Cena 6200 złr. **Kamienica,** jednopiętrowa, o 10 oknach frontu, 28 pokoi i sklep, dochód 1600 złr. potrzeba do kupna 7000 złr. — do sprzedania lub zamiany na dom parterowy z ogródkiem. — Kamienice, majątki, wille, młyny, pałacyki, hotele do sprzedania lub zamiany. Zarazem Agencya poleca guwernantki, bony, oficyalistów i wszelką służbę. — Zgłoszenia: **Agencya Krasuskiego w Krakowie,** Mały Rynek, L. 6. 2353 1 3

Magister farmacyi
starszy, z 5-leciem, poszukuje posady lub zarządu apteki. Zgłoszenia pod **„Magister farmacyi“** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 2305 2 5

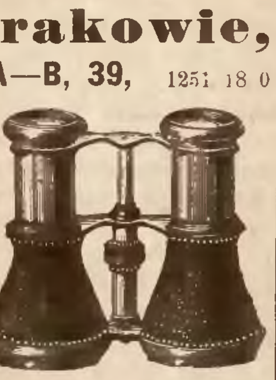
Dwa pokoje obszerne
wesołe i ciepłe, są **do wynajęcia** dla poważniejszego lokatora, urzędnika, profesora lub emeryta. — Wiadomość: **ulica Stachowskiego, L. 89,** II piętro, drzwi na lewo (od 3—5 po południu).
Tamże **lekcye języka francuskiego** tak dla dorosłych, jak dla uczęszczających do zakładów naukowych, i **lekcye konwersacyi niemieckiej.** 2265 3 3

K. Zieliński
mechanik i optyk w Krakowie,
Rynek główny, Linia A—B, 39, 1251 18 0



Urządza **dzwonki elektryczne, telefeny, gromozwody.**

poleca **instrumenty miernicze, lornetki teatralne i polowe, okulary, cwikiery, ciepłomierze** pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **baterye** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneidy** i t. p.
Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.





Według orzeczenia **Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego**
odpowiadająca w zupełności wodzie naturalnej z Francyi sprowadzanej

SZTUCZNA WODA VICHY GRANDE-GRILLE CÉLESTINS
(tańsza o 50% od naturalnej)

wyrobu
konc. Zakładu fabr. wód mineralnych sztucz.
pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego
K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE
właściciele Zakładu.
Broszury i cenniki rozsyła się franco.

Do nabycia przeważnie w aptekach i drogueryach w całym kraju. 754 33 0

Ceny wód mineralnych:
Selterska . . . . . 16 ct.
Bilińska . . . . . 15 ct.
Vichy . . . duża 40 ct., mała 25 ct.
Giesshüblerska . . . . 10 ct.

Ceny wód leczniczych:
Bromowa mocna 28 ct., słaba 20 ct.
Jodowa . . . . . 20 ct.
Kwaśna sodowa . . . . 15 ct.
Higieniczna sodowa . . . 10 ct.
Litowa . . . . . 15 ct.
Żelazista z pyrof. żel. mocna 25 słaba 22 ct.

Dr. Ludwik Wiszniewski
mieszka obecnie przy **ulicy Szlak, pod L. 40** (róg ulicy Szlak i ulicy Pędzichowskiej), ordynuje od godz. 3—5. Telefon 211. 1603 20 0

2.500 złr.
poszukuje się **na pierwszą hipotekę.**
Adres: ulica Nad Rudawą, 21, II piętro, od frontu. 2310 3 3

Dra FRYDERYKA LENGIELA 179 78 0
Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguery A. Haas.

Towarzystwo powroźnicze
w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencyonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie, **poleca swoje**

wyroby powroźnicze i sieciarskie
tudzież
pasy do maszyn, liny kafarowe i **promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze, sieci do polowania** i **rybołowstwa,** oraz wszelkie **ozdobne wyroby szpagatowe.**

Towarzystwo wybudowało hale na wzór zagranicznych, sprowadziło ulepszone maszyny, wogóle uczyniło wszystko, czego postęp i udoskonalenie wyrobów wymaga. — Roboty wykonywane bywają pod nadzorem instruktora powroźnictwa, przez Wysoki Wydział krajowy mianowanego.

W myśl zarządzenia c. k. Generalnej Dyrekcyi kolei państwowej w Wiedniu z dnia 28 października 1893 r., L. 150100, spowodowanego podaniem naszem, uzyskała podpisana Dyrekcya na korzyść P. T. naszych Odbiorców zniżenie przewozowego frachtu od towarów powroźniczych, przez Towarzystwo przesyłanych, a to w wysokości około 30%.

Towarzystwo posiada swe składy komisowe: **we Lwowie Centralny Bazar krajowy: w Przemyślu Bazar im. Zyblikiewicza; w Stanisławowie Bazar powiatowego towarzystwa handlowego; w Tarnowie handel A. Swiderskiego; w Radziechowie Bazar miejski.**

Zapewniając o rzetelnej usłudze, polecamy wyroby Towarzystwa łaskawym względom. 283 10 12

Cenniki darmo i opłatnie.
DYREKCYA:
Marceli Świechowski. *Ks. Leon Pastor.*

Na obecny sezon!
Gustowne i tanie
Kapelusze
poleca **Magazyn** 2282 5 15
Aleksandry Łuszczyńskiej
(uczennicy Szałkiewiczowej ze Lwowa)
Kraków, ulica Grodzka, L. 2, I piętro.

Farbiarnia 806 55 78
i pralnia chemiczna
Piotra Utelskiego
w Krakowie, ulica Karmelicka, L. 17,
przyjmuje do farbowania, prania lub odczyszczania wszelkie **materye jedwabne, wełniane, bawełniane, aksamity, koronki, dywany, firanki, kapy, ornaty, ubrania męskie i damskie, uniformy wojskowe, pokrycia meblowe** itp w całości lub poprute.

Agentów
do sprzedaży **losów prawnie dozwolonych** na raty w myśl artykułu XXXI ustawy z r. 1883 przyjmuje się pod bardzo korzystnemi warunkami. 1664 40 40
Hauptstädtische Wechselstuben Gesellschaft, Adler & Comp., Budapest.

Arabella Bergmann'a
niezawodny środek do farbowania włosów, **natychmiast** farbuje pięknie na ciemno i bynajmniej nie jest szkodliwy.
Na składzie ma **M. Doening w Krakowie.** 1899 9 10

Ważne dla zdrowia.
P. T. Publiczność zawiadamia się, że
Piekarnia wiejska
przy ulicy Krowoderskiej, L. 130,
wypieka czysty, prawdziwy
chleb Grahama czyli razowy
uznany za najzdrowsze pożywienie.
Dostać go można po 10 i 20 cent. w sklepach, gdzie są wywieszone napisy „piekarnia wiejska“. Piekarnia ta wypieka również od lat wielu
chleb czysto żytni i pszeniczny,
Szanownej Publiczności bardzo dobrze znany, oraz powyższego pieczywa, które jest znaczone lit. **K. B,** dostarcza do rozmaitych zakładów. — Polecając się Szanownej Publiczności, kreśli się
2123 10 z poważaniem
Zarząd piekarni wiejskiej.
Kraków, ulica Krowoderska. 130.



Kto się chce ożenić
niech się zwróci z zaufaniem do Administracyi **„Union“, Budapeszt, Rottenbillergasse, I.** Świetne partye. — Wyjaśnienia pod dyskrecyą za 15 ct. w znacz. poczt. 1957 16 20

Extrakt orzechowy
zupełnie nieszkodliwy środek, farbuje włosy siwe lub spłowiałe na ciemny, trwały kolor. Dostać można w **pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ul. Stradom, L. 7.** 142 63 0

Lokal na restauracyę lub **kawiarnię,** przy **ul. Bernardyńskiej, L. 8,** pod Zamkiem, składający się ze sklepu i kilku ubikacyj, oraz **wielkiej sali bilardowej,** mający wielką przyszłość przed sobą, tudzież **2 pomieszkania,** każde o 4 pokojach i przedpokoju z balkonem, jakoteż stajnie i wozownie, oraz inne ubikacye nadające się na skład i t. p. są **do wynajęcia każdego czasu.** — Wiadomość tam u właściciela na I piętrze. 2130 10

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od dnia 1-go maja 1895 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·10	mięsz. rano pociąg z Podgórza Płaszewa	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
5·16	„ „ „ „ „ przystanku	
6·31	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza i Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa: w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
6·38	„ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	
8·00	rano pociąg osob. 23 z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·13	„ „ „ 1014 z Podgórza Pł.	
8·19	„ „ „ „ „ „ przystanku	
8·37	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenia w Podg. Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·49	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8·45	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.
8·59	„ „ „ z Zwierzyńca	
9·05	przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł.	
9·11	„ „ „ „ „ „ przystanku	
10·30	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
10·42	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
12·20	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa	**do Wieliczki.**
12·35	po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2·40	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
2·43	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
2·58	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
3·10	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
3·16	„ „ „ „ „ „ przystanku	
6·35	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6·45	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
6·51	wieczór poc. osob. Nr. 1020 z Podgórza Pł.	**do Suchy;** ma połączenie w Podgórzu Pł. od poc. Nr. 17 z Krakowa.
6·57	„ „ „ „ z Podgórza przyst.	
7·10	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz: ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic.
7·25	„ „ „ z Zwierzyńca	
7·31	„ „ osob. z Podgórza Pł.	
7·37	„ „ „ „ „ przystanku	
8·10	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8·23	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9·15	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9·23	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10·55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.
11·05	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·45	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa.
5·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6·05	rano poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w N. Sączu w czasie od 1 Czerwca do 30 września od Orłowa i Koszyc.
6·11	„ „ „ „ „ Płasz.	
6·22	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
6·36	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·52	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
7·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·31	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst.	**z Suchy;** ma połączenia: w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Pł. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.
8·37	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
8·43	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.
8·55	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
10·22	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia.**
10·28	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
10·36	„ „ „ „ „ Zwierzyńca	
10·50	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
10·55	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.
11·10	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
2·24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa.	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·33	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·45	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	
4·12	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
4·18	„ „ „ „ „ Płasz.	
4·28	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
4·42	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·27	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
6·45	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7·24	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst.	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
7·30	„ „ „ „ „ Płasz.	
7·42	„ „ „ 24 „ Krakowa	
8·05	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·53	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
8·59	„ „ „ „ „ Płasz.	
9·08	„ „ „ „ Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
9·28	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
9·35	„ „ „ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt. a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.